

**Ryszard Jakubczak**  
Akademia Podlaska  
Siedlce

**Weronika Jakubczak**  
Uniwersytet Warszawski

## **Kwestie bezpieczeństwa cywilizacji w ramach globalizacji**

Współczesny kształt globalizacji jest kotyżacją brytyjskiego, XIX-wiecznego sposobu podejścia do tego procesu i stanowi rozwinięcie tamtego podejścia do jej funkcjonowania. Obecnie ton jej nadają globalne korporacje wspierane przez struktury państw wywodzących się z kręgu tradycji imperialnej Wielkiej Brytanii<sup>1</sup>. Przywództwo w tym etapie jej rozwoju wiodą korporacje amerykańskie, chociaż brytyjskie też mają w tym wysoką pozycję. Stąd tak opornie Wielka Brytania angażuje swoją aktywność gospodarczą w ramach Unii Europejskiej, która wyrasta na groźnego konkurenta globalizacji w wydaniu amerykańskim (amerykańsko-brytyjskim).

### **1. Warunki powstania i rozwoju globalizacji**

Dzisiaj globalizacja postrzegana jest jako wyodrębniony świat biznesu na usługach banków i skoligaconej z nimi administracji państw oraz będących na ich usługach ośrodków informacji kreowanej na rzecz rozwoju najbogatszych tego świata. Rodzi to ekonomiczny sprzeciw reszty światowej społeczności, który jest bagatelizowany przez ośrodki zainteresowane globalizacją. Stąd dla odwrócenia uwagi od istoty problemu, ośrodki te lansują zastępcze problemy wyłaniane z różnic cywilizacyjnych pomiędzy wielkimi grupami społeczności współczesnego świata.

Prof. Grzegorz W. Kołodko przyjmuje, że „globalizacja zaczęła się kilka tysięcy lat temu wraz z pojawieniem się pieniądza i handlu na skale ówczesnego, fenickiego świata. Stopniowa ekspansja handlu między regionami położonymi w przestrzeni śródziemnomorskiej” – była pierwszą namiastką globalizacji,

---

<sup>1</sup> „Nowe Brytyjskie Imperium” tworzą globalne korporacje, dla których państwowe struktury USA i Wielkiej Brytanii stały się jedynie dogodnym narzędziem realizacji własnych interesów. Imperium nie kieruje żadnymi moralnymi wartościami... Por. I. Panarin *Nowe eurazjatyckie imperium*, rozm. F. Memchez, „Dziennik” 2007. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr 48.

która trwała „przez wszystkie wieki cywilizacji, gdyż bez mała nieustannie rozwijały się stosunki towarowo-pieniężne. (...) Od czasu, gdy człowiek wyszedł ze swojej jaskini, a potem ze wsi – by w końcu, nigdzie nie wychodząc ze swojej firmy, mógł być cały czas na rynku – poszerzała się przestrzeń, w której tętniło życie gospodarcze. Tempo jednakże było zaiste pieszne. Ocenia się, że technologia kilka tysięcy lat temu rozprzestrzeniała się z szybkością około pięciu kilometrów rocznie (Cohen 1998). Obecnie zaś jest to tempo nadzwyczaj szybkie”<sup>2</sup>.

Zatem globalizacja, rozumiana jako proces rozprzestrzeniania się idei i procesów w skali globalnej, ma swoje korzenie w zamierzczłej przeszłości<sup>3</sup>, gdyż towarzyszyła już pierwotnym imperiom, o których wspomina Brahmaputra, Biblia, czy też Platon, wskazując na Atlantów. Liczne dowody takiej działalności znajdujemy w źródłach opisujących życie i działalność międzynarodową starożytnych Chin oraz Egiptu z okresu rządów faraonów czy też kolonizację grecką mającą swoje miejsce już w VIII wieku przed naszą erą, a także podboje Aleksandra Macedońskiego, Atylli i Czyngis-Chana. Procesy globalizacji towarzyszyły także podbojom władców wyznających Koran w Azji Centralnej i na Bliskim Wschodzie oraz w północnej Afryce, a przede wszystkim Europejczykom kolonizującym Afrykę, Azję i Amerykę oraz Australię i Oceanię. Globalizacja zatem nie była obca państwom chrześcijańskim rozprzestrzeniającym swoje wpływy wraz z rozwojem systemu kolonialnego.

Grzegorz W. Kołodko w przebiegu globalizacji wyróżnia kilka przełomowych zdarzeń ekonomicznych przyjmując, że pierwsze z nich to te, w którym „chodziło o ułatwienie dostępu do innych rynków, o których istnieniu już wiadano, zwłaszcza rynków Arabii, Chin oraz subkontynentu indyjskiego i archipelagu dzisiejszej Indonezji. Poszukiwano wtedy sposobów zmniejszenia kosztów transakcyjnych poprzez skrócenie czasu transportu oraz pozyskaniu nowych źródeł zaopatrzenia w surowce i produkty gotowe. W ślad za tym kreowano nowe rynki zbytu na własne produkty, a od wszystkich tych form aktywności w coraz większej mierze zależał rozwój metropolii i panujący tam standard życia. Pięć wieków temu «odkryto» Amerykę. Miało to daleko idące implikacje dla ówczesnej fazy globalizacji, gdyż fakt ten wraz z innymi odkryciami geograficznymi XV i XVI wieku nadał znaczącego impetu procesom rozwojowym. Pojawiło się mnóstwo «emerging markets». Nade wszystko jednak pojawiła się pierwsza wielka faza globalizacji – kolonializm”<sup>4</sup>.

Drugi wielki przełom w globalizacji gospodarki obejmuje wiek XIX, kiedy to „(...) produkcja rosła i handel międzynarodowy rozwijał się w warunkach stabilnego systemu monetarnego, co” (...) wniosło „do procesu globalizacji zupeł-

<sup>2</sup> *Geneza globalizacji*. Por.: [http://www.dami.pl/~szymciasty/globalizacja/geneza\\_globalizacji.htm](http://www.dami.pl/~szymciasty/globalizacja/geneza_globalizacji.htm) – na podstawie G. W. Kołodko, *Globalizacja a transformacja. Iluzje i rzeczywistość*. [http://www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja\\_z\\_wykresami.pdf](http://www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja_z_wykresami.pdf)

<sup>3</sup> Globalizacja miała miejsce również w przeszłości. Niekoniecznie oznacza to, że obecnie wkraczamy w nową erę, w sensie ewolucyjnym. Z pewnością strukturę tego procesu można ująć w terminach, za których pomocą opisywaliśmy system światowy do tej pory. J. Friedman, *Konflikty rdzenne a dyskretny urok burżuazji*. (*Indigenous Struggles and the Discreet Charm of the Bourgeoisie*), „*Journal of World-Systems Research*”, 1999, t. 5, nr 2, <http://csf.colorado.edu/jwsr/5:391-411> oraz tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>4</sup> *Geneza globalizacji*.

nie nową jakością, także w rezultacie szybkiego postępu technicznego. (...) Rozwinęła się żegluga i kolejnictwo, zrodził się telegraf i rozkwitła produkcja wielkoseryjna”. Był to „(...) okres wielkich odkryć technologicznych i ekonomicznych”<sup>5</sup>. Negatywnie się wtedy zweryfikowały zarówno światowy system socjalistyczny, jak też światowy układ kolonialny.

Trzeci przełom ma miejsce współcześnie i polega na „jakościowym przyspieszeniu globalizacji”. Proces ten wyraża się w tworzeniu „liberalizowanego i zintegrowanego światowego rynku towarów i kapitału oraz kształtowaniu się nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego rozwojowi produkcji, handlu i przepływów finansowych na skalę całego świata. (...) Współczesne zmiany mają swoją specyfikę (...), ponieważ wywierają szczególne piętno na rzeczywistości. Nie tylko zresztą ekonomicznej”<sup>6</sup>.

Obecnie zatem jesteśmy jedynie w kolejnym etapie rozwoju procesów kolonialnych, w nowej ich formule (ale mimo wszystko wywodzących się ze światowego systemu kolonialnego – wprawdzie upadłego w drugiej połowie XX wieku, ale zręcznie przekształconego, niemal w czasie tego upadku), przystosowanej do wyzwań współczesności; kierującej się wciąż starą filozofią funkcjonowania globalizacji. Tym razem bardziej stricte globalnej, niż było to w dotychczasowych wielowiekowych etapach jej funkcjonowania. Tym, co jej nadaje nowy wyraz jest niebywały postęp technologiczny i informatyczny odgrywający istotną rolę w intensyfikowaniu zysków, co przy okazji konfliktu interesów ekonomicznych powoduje konflikty społeczne, kulturowe (w szczególności – mentalne i religijne), a w konsekwencji polityczne i wojskowe.

W procesach globalizacji w różnym stopniu dominowała okresowo polityka, ekonomika lub religia (kultura), które każdorazowo dla zintensyfikowania własnych wpływów wykorzystywały czynnik militarny – konkretny potencjał sił zbrojnych.

Współcześnie jesteśmy w etapie konfliktów wywoływanych podziałem świata wskutek rozpadu ekonomicznych związków światowego systemu kolonialnego, szczególnie tego w wydaniu brytyjskim. Równie istotnym czynnikiem konfliktogennym jest wypadnięcie Rosji (ZSRR) z gry w ramach dwubiegunowej dominacji polityczno-militarnej i tym samym pojawieniem się jednego światowego supermocarstwa – Stanów Zjednoczonych. Przy jednoczesnym wzroście międzynarodowej aktywności muzułmanów zabiegających o uzyskanie większych zysków powstających w trakcie rozwoju wielopłaszczyznowo postępującej globalizacji.

O tak uzasadnionym podejściu do genezy globalizacji zaświadczą liczne opinie uznanych teoretyków, a zarazem znawców procesów globalizacji – takich jak: J. Friedman, D. Harvey, P. Hist, G. Thompson, B. Smart, P. Bairoch, R. Kozul-Wright, Braudel, G. Arrighi czy S. Sassen.

J. Friedman, odnosząc się do globalizacji twierdzi, że „proces ten trwa od dłuższego czasu. Samą aparaturę *pojęciową związaną z globalizmem można*

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> G.W. Kołodko, *Globalizacja a transformacja. Iluzje i rzeczywistość*.

[http://www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja\\_z\\_wykresami.pdf](http://www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja_z_wykresami.pdf).

wykryć w uniwersalizmie oświecenia czy nawet w idei ekumenizmu późnośredniowiecznego Kościoła, nie mówiąc już o Aleksandrze Wielkim”<sup>7</sup>. Inaczej niż prof. Grzegorz Kołodko zapatruje się on na przełomowe momenty w przebiegu globalizacji, gdyż zakłada, iż „wszelkie próby wytyczenia historycznych demarkacji globalizacji należy uznać za beznadziejne, ponieważ nie związane są z nią żadne historyczne przełomy, lub przeciwnie – jest ich zbyt wiele, żeby którykolwiek z nich uznać za wyróżniony”<sup>8</sup>.

Również Dawid Harvey przyjmuje, że „globalizacja nie jest niczym nowym. Mimo wielu toczących się dyskusji na ten temat, istnieje wiele argumentacji ukazujących, że dzisiejszy świat wcale nie jest zglobalizowany bardziej niż na początku ubiegłego wieku”<sup>9</sup>. Teoretyk ten, dokonując wszechstronnej analizy materialnej bazy globalizacji, usytuował rewolucję informacyjną „w obrębie długookresowego kontinuum”, na które – według niego – „składa się seria różnorodnych procesów «kompresowania» czasu i przestrzeni”<sup>10</sup>.

Niektórzy z teoretyków, m.in. P. Hirst i G. Thompson, w swoich pracach<sup>11</sup> wskazujących na „de-spektakularyzację” globalizacji uwypuklają kwestie, które mają zaświadczać o tym, że to, co obecnie jest podnoszone do rangi ogromnego znaczenia w kwestii technicznej strony procesów globalizacji, a mianowicie informatyzacja, nie jest znowu tak istotne dla nich. Dowód tego dają w stwierdzeniu: „kable telegraficzne od lat 60. dziewiętnastego wieku powiązały ze sobą rynki międzykontynentalne. Sprawily, że możliwe stało się prowadzenie handlu i pomnażanie kapitału z dnia na dzień na przestrzeni wielu tysięcy mil. Innowację tę należy uznać za o wiele bardziej przełomową niż pojawienie się możliwości handlu elektronicznego w naszych czasach. Chicago i Londyn, Melbourne i Manchester mogły łączyć się ze sobą w czasie rzeczywistym. Rynki papierów wartościowych również zbliżyły się do siebie, dzięki czemu w okresie tym doszło do gwałtownego wzrostu obrotów kapitałowych – zarówno pod względem zleceń giełdowych (inwestycje portfelowe), jak i bezpośrednich inwestycji”<sup>12</sup>.

Bairoch i Kozul–Wright dodają na te okoliczność: „Bezpośrednie inwestycje zagraniczne, które w stosunku do «inwestycji portfelowych» były mało znaczące, w 1913 roku osiągnęły 9 procent wartości produkcji na świecie – proporcje te zostały przekroczone dopiero na początku lat 90. dwudziestego wieku. Otwartość na handel zagraniczny w roku 1993 nie różniła się za bardzo od tej z roku 1913”<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> J. Friedman, *Konflikty rdzenne ...*

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> D. Harvey, *The Condition of Postmodernity*, Cambridge 1989 oraz tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> P. Hirst, G. Thompson, *Globalization in Question*, Cambridge 1996 oraz tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>12</sup> P. Hirst, *Global Market and the Possibilities of Governance*. Paper presented at the Conference on Globalization and the New Inequality, Utrecht 1996, s. 20–22. Por. tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>13</sup> P. Bairoch, R. Kozul–Wright, *Globalization Myths: Some Historical Reflections on Integration, Industrialization and Growth in the World Economy*. UNCTAD 1996. Discussion Paper # 113, s. 10. Por. tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

Natomiast Barry Smart stwierdza: „idee globalizacji rozwinęły się w pełni w XX wieku, gdy proces unowocześnienia objął swym zasięgiem całą ziemię. Nowoczesność ogarnęła cały świat i zaczęła ulegać rozpadowi. Przestała być narzędziem pozwalającym organizować i nadawać znaczenie ludzkiemu życiu. Proces ten ujawnił słabości i doprowadził w konsekwencji do konfrontacji z nowoczesnością w wyniku czego zrodziła się idea ponowoczesności. (...) Ponowoczesność została utożsamiona z szeregiem globalnych” przemian, których początki sięgają lat sześćdziesiątych” (XX wieku – aut.). Przemiany te związane były przede wszystkim z rozwojem technologii gromadzenia, przekazywania i przetwarzania informacji, z merkantylizacją<sup>14</sup> wiedzy, z cudownym rozwojem i zasadniczym przekształceniem sfery kultury w rzeczywistość późnego kapitalizmu oraz z przyspieszeniem obrotu kapitałowego osiągniętego dzięki następnemu etapowi czasoprzestrzennej kompresji”<sup>15</sup>.

Brikks globalizację drugiej połowy XIX widział w napływie dóbr konsumpcyjnych do metropolii imperium brytyjskiego, wskazując, że „w latach 80. dziewiętnastego wieku Brytyjczycy bardzo chętnie nabywali wszystkie nowe produkty z całego świata, które zalewały ich rynek: auta, filmy, radia, aparaturę rentgenowską i żarówki”<sup>16</sup>.

Niektórzy analitycy ekonomiczni postrzegali w globalizacji także inne wywołane przez nią tak kiedyś, jak i współcześnie, zjawiska. Stąd, można spotkać i takie odniesienia, z których wynika, że „podobnie jak pod koniec XX wieku, (także w XIX – aut.) handel szczytował, pchany do przodu dzięki obniżającym się kosztom transportu i napływowi inwestycji zagranicznych. Miała również miejsce wielka emigracja ze Starego do Nowego Świata. Tak naprawdę pod kilkoma względami gospodarka światowa pod koniec dziewiętnastego wieku była o wiele bardziej zintegrowana, niż ma to miejsce dzisiaj. Najważniejszym czynnikiem w konwergencji gospodarek dziewiętnastowiecznych (...) była masowa migracja, głównie do Ameryki. (...) Skala emigracji (...) z Europy wynosiła 300.000 ludzi rocznie w połowie dziewiętnastego wieku, zaś na początku wieku dwudziestego osiągnął wielkość 1 miliona rocznie. Oprócz tego wysoki poziom osiągnęła też europejska migracja «wewnątrz-kontynentalna». Wprawdzie i dzisiaj mamy do czynienia ze znacznymi ruchami migracyjnymi, ale nie osiągają one takiej skali, jak wówczas”<sup>17</sup>.

Współcześnie G. Arrighi wskazuje, że „był to czas niestabilności, ogromnego przepływu kapitału, tak jak ma to miejsce dzisiaj. Równocześnie trwał schyłek hegemonii brytyjskiej, z drugiej strony miał miejsce wzrost brytyjskiej ekspansji kulturowej. Wielka Brytania jako taka nie posiadała wrogów, oprócz tych, których sama dla siebie «stworzyła», z pomocą własnego kapitału”<sup>18</sup>. Wyciągając wnioski z przeprowadzonych badań historycznych nad przeszłością

<sup>14</sup> Merkantylizacja – nastawianie się wyłącznie na zysk.

<sup>15</sup> B. Smart, *Postmodernizm*, Poznań 1998, s. 178–180.

<sup>16</sup> A. Briggs, D. Snowman, *Fins de Siecle: How Centuries End, 1400–2000*. New Haven 1996. Por. tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>17</sup> *The century the earth stood stall*. „Economist”, Dec. 20 – Jan, 2, 346/1997, s. 73. Por. tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>18</sup> J. Friedman, *Konflikty rdzenne ...*

europiejskiego systemu świata, G. Arrighi pokazał, że „silnej ekspansji finansowej towarzyszyły zawsze trendy ujemne dla większości «składników» hegemonicznych»<sup>19</sup>.

Roztaczając perspektywę wobec globalizacji, Fernand Braudel, wskazuje na swego rodzaju „jesień» dla głównego nurtu rozwoju kapitalizmu»<sup>20</sup>. Konsekwencją tego stanu będzie „konsumpcja», ze strony dotychczasowego lidera ekspansji na świecie, owoców swojego przywództwa, co staje się możliwe ze względu na wiodącą pozycję, którą pełni on w ogólnosiwiatowych procesach akumulacji kapitału. Jednocześnie jednak w tym samym czasie dochodzi do stopniowej utraty przez lidera jego uprzywilejowanego statusu w obrębie systemu kapitalistycznego na rzecz wzrastającego w siłę nowego władarza»<sup>21</sup>.

Nie jest to stan teoretyczny, ponieważ, jak przyjmuje J. Friedman „tego typu argumenty stanowiły centralny element wszelkiego rodzaju analiz historycznych dotyczących globalnego systemu. (...)» BOWIEM „tym kolejnym centrum systemu światowego powinna stać się Azja Wschodnia, choć wielu autorów (S. Sassen<sup>22</sup>, 1997, J. Friedman<sup>23</sup>) próbuje dzisiaj wykazać, że to, co pod względem historycznym wydaje się okresową falą globalizacji, może stać się trwałym trendem. W wyniku ogromnego przyspieszenia, cykle akumulacji mogą zostać pozbawione swojej periodyczności, a wszelkie przesunięcia geograficzne staną się raczej krótkotrwałą tendencją, niż procesem, który w pewnym momencie ulegnie spełnieniu. Jednakże wszelkie tego typu sugestie nie powinny prowadzić do pomniejszenia skali, którą przybiera wzrost dominacji wschodnioazjatyckiej w gospodarce światowej»<sup>24</sup>.

W globalizacji zawiera się zawsze swego rodzaju hegemonizm cywilizacyjny. Stąd też zdaniem J. Fiedmana „obecna fala globalizacji nie jest zwykłą zmianą ewolucyjną w oparciu o stały, liniowy proces rozwoju od prostszych do bardziej rozbudowanych systemów, od tego, co lokalne do tego, co globalne. Przeciwnie – to faza, przez którą przechodzą systemy globalne, charakteryzowana przez zmierzch jednej hegemonii i narodziny innej, faza, której towarzyszą procesy decentralizacji akumulacji kapitału na arenie światowej, wzrost fluktuacji i konkurencji ekonomicznej, masowe migracje, a także «etnifikacja» czy

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> F. Braudel, *The Perspective of the World*. New York 1984, s. 84. Wyd. polskie: *Czas świata, Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wieku*, tłum. Jan i Jerzy Strzelecki t. 3, Warszawa 1993.

<sup>21</sup> G. Arrighi, *Globalization, state sovereignty, and the 'endless' accumulation of capital*. MS 1997, s. 2. Por. także tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>22</sup> S. Sassen, *Territory and territoriality in the global economy*, MS. 1997. Por. także tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>23</sup> J. Friedman, *The hybridization of roots and the abhorrence of the bush*. [w:] M. Featherstone, S. Lash (eds) *Spaces of Culture: City, Nation, World*, Londyn 1998a; *Class formation, hybridity and ethnification in declining global hegemonie*. w: K. Olds, P. Dickin, P. Kelly, L. Kong, H. Yeung (eds) *Globalisation and the Asia Pacific*. London 1998b. Por. także tłum.: M. Turowski, Wrocław, 26.08.2003. <http://www.uni.wroc.pl/~turowski/friedman.htm>

<sup>24</sup> J. Friedman, *Konflikty rdzenne...*

etniczna fragmentaryzacja.<sup>25</sup> (...) to zjawisko cykliczne, które uległo transformacji dzięki technologicznej, coraz szybszej kompresji czasoprzestrzennej cechującej system–świat, który z kolei może dokonywać swojego przekształcenia w kierunku stale globalizujących się uwarunkowań, w których ramach istnieje”<sup>26</sup>.

Globalizacja, jako proces wzbogacania głównie bogatych i zubożania coraz biedniejszych, miała też swojego odpowiednika na przełomie ery starożytnej z nowożytną, a zaświadczają o tym zarówno wykopaliska w Pompejach, jak i starożytne ruiny Rzymu<sup>27</sup>.

## 2. Pojęcie globalizacji

W ostatnich dziesięcioleciach o globalizacji pisze wielu naukowców, publicystów i polityków. Jest popularna, ale nie ze względu na to, iż wielu na jej temat się wypowiada, lecz głównie z powodu tego, że wywiera istotny wpływ na funkcjonowanie współczesnych społeczeństw. A dzieje się tak dlatego, ponieważ stała się „w wysokim stopniu uogólnionym procesem kompleksowego rozwoju poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego w ich wzajemnym powiązaniu i zależności postrzeganej w skali światowej”<sup>28</sup>.

Prof. Tadeusz Jemioło, pracownik naukowy AON, przyjmuje, że globalizacja to „wyodrębniona na podstawie naukowo uzasadnionych kryteriów grupa współczesnych zagadnień, których zidentyfikowanie oraz naukowa analiza i wyprowadzone z niej sposoby rozwiązywania problemów mają zasadnicze znaczenie dla przyszłości całego świata”<sup>29</sup>. Jego zdaniem globalizacja oznacza też zjawisko szybko rosnącej współzależności pomiędzy tym, co dzieje się w różnych, nawet bardzo odległych, częściach świata”<sup>30</sup>.

Prof. Grzegorz W. Kołodko twierdzi, że „globalizacja to instytucjonalna i realna integracja krajowych i regionalnych rynków w jeden organizm światowy”<sup>31</sup>. I chociaż definicja ta w znacznym stopniu oddaje współczesne znaczenie pojęcia, to należy mieć świadomość tego, iż w obszarze pojęciowym globalizacji nie

<sup>25</sup> Fragmentaryzacja rozumiana jest jako: trwała wartość rozwoju; proces szczególnej aktywności procesów destrukcyjnych; świadome i celowe działanie celem powodowania rozpadu. Przejawia się ona na płaszczyźnie myśli i faktów. Por. J. Mikołowski Pomorski, *Fragmentaryzacja w mediach; proces i narzędzia*, „Global Media Journal” 2006 nr 1. Jest także wyborem „kawałków” z poszczególnych zjawisk etnicznej kultury, wielu religii, tradycji i procesów ekonomicznych – po prostu życia społecznego, stosownie do własnych potrzeb. Stąd mamy do czynienia z fragmentaryzacją produkcji, fragmentaryzacją społeczeństwa zachodniego, fragmentaryzacją kultury, fragmentaryzacją mediów.

<sup>26</sup> J. Friedman, *Konflikty rdzenne...*

<sup>27</sup> Domy bogatych z upływem czasu systematycznie się powiększały, biednych zaś – zagęszczały mieszkańcami (a nawet małymi). Bogaci mieli wodociągi z rur ołowianych, zaś biednym pozostawały rynsztoki (smród, zaraza), które dawały się we znaki wszystkim.

<sup>28</sup> *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa państwa*, Warszawa 2002, s. 39.

<sup>29</sup> T. Jemioło, *Globalizacja szansę i zagrożenia*, Warszawa 2000, s. 5.

<sup>30</sup> Tamże, s. 13.

<sup>31</sup> G.W. Kołodko, *Globalizacja a transformacja...* Por.: [www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja\\_z\\_wykresami.pdf](http://www.tiger.edu.pl/kolodko/working/Globalizacja%20a%20transformacja_z_wykresami.pdf)

ma jednoznaczności, na co wskazuje Mieczysław Szostak z Instytutu Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Posiłkuje się on nawet stosowną opinią sekretarza generalnego OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju): „OECD może pochwalić się wyjątkowo bogatym dorobkiem w zakresie badań nad globalizacją. Jednak (...) nie ma dotąd jednej powszechnie akceptowanej definicji globalizacji. Sprawia to, że w dyskusjach na ten temat występuje duże zamieszanie”<sup>32</sup>.

W okresie „przełomu lat 80. i 90. XX w.” hasło „globalizacji” zrobiło zawrotną wprost karierę w zagranicznej i polskiej literaturze naukowej (i to nie tylko ekonomicznej), jak też na forum organizacji międzynarodowych, w bilateralnych stosunkach międzypaństwowych oraz w praktyce życia gospodarczego i politycznego niemal wszystkich krajów współczesnego świata (z Polską włącznie). Ale pojęcie to jest ciągle bardzo różnorodnie interpretowane i do dzisiaj budzi silne kontrowersje”<sup>33</sup>.

Termin „globalizacja” wszedł do powszechnego użytku w latach osiemdziesiątych XX. Według słownika Webstera (Webster's Dictionary), globalizacja to „zwiększenie liczby międzynarodowych transakcji wymiennych, a więc umożliwienie swobodnego przepływu dóbr i usług, a także środków produkcji pomiędzy państwami, któremu towarzyszy przenikanie się kultur i lepszy przepływ informacji między danymi krajami”<sup>34</sup>. Uprzednio termin „globalny” odnoszono głównie do ekologicznych i społeczno-ekonomicznych konotacji, chociaż niektórzy historycy wskazują na dużo wcześniejsze jego użycie, bo już w czasach wielkich odkryć geograficznych.

„Pojęciem globalizacji (łac. globus – kula, bryła, zbita gromada; od tego globalny – całościowy, ogólny, integralny) określa się procesy integracyjne w skali całego świata”<sup>35</sup>. Przy czym, wyróżnia się różnorodne przejawy i aspekty globalizacji, które odnosi się do różnych dziedzin, takich jak: ekonomia, technologia, socjologia czy też kultura. Największe efekty postępu wynikającego z funkcjonowania procesów globalizacji odnotowuje się w „sferze ekonomicznej, a za jego główną konsekwencję uznano tworzenie się ogólnoswiatowej gospodarki”<sup>36</sup>.

Wydaje się to logiczne, ponieważ praprzyczyną globalizacji jest interes ekonomiczny, a mówiąc konkretnie wyjątkowo duży zysk uzyskiwany z możliwości funkcjonowania procesów globalizacji.

„Z naukowego punktu widzenia, globalizacja jest procesem interdyscyplinarnym, pojęciem teoretycznym stosowanym w wielu dyscyplinach nauki, „rezultatem sprzężenia zwrotnego między kilkoma czynnikami takimi jak technolo-

<sup>32</sup> M. Szostak, *Globalizacja – uwagi o sporach pojęciowych, przyczynach i skutkach*. Instytut Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Szkoły Głównej Handlowej, Warszawa, marzec 2007. [www.sgh.waw.pl/instytuty/imsg/student/szostak/Globalizacja%20-%20Definicje%20i%20%20%20%20skutki.doc](http://www.sgh.waw.pl/instytuty/imsg/student/szostak/Globalizacja%20-%20Definicje%20i%20%20%20%20skutki.doc)

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Por.: <http://mfiles.ae.krakow.pl/modules.php?name=Guiki&MODE=SHOW&PAGE=Globalizacja>

<sup>35</sup> *Encyklopedia białych plam*, t. 7, Radom 2003, s. 57–63.

<sup>36</sup> A. Zorska, *Ku globalizacji? Przemiany w korporacjach transnarodowych i w gospodarce światowej*, Warszawa 1998, s. 13.



gia, gospodarka, polityka. I właśnie to sprzężenie tych czynników umożliwiło rozwój przedsiębiorstw globalnych, czy w ogóle globalizacji w gospodarce<sup>37</sup>.

„Pojęciem «globalizacja» ogólnie określa się znaczące i złożone procesy zachodzące w skali ogólnoświatowej, które stanowią «wyższy, bardziej zaawansowany i złożony etap procesu umiędzynarodowienia działalności gospodarczej»,<sup>38</sup> i które wywierają zasadniczy wpływ na obecny i przyszły rozwój gospodarki światowej, jego kierunki i charakter<sup>39</sup>».

Współczesne rozumienie globalizacji odbiega nieco od pierwszych poglądów na to zjawisko. Obecnie w literaturze przedmiotu pojawiło się wiele jej definicji, w których podnosi się różne aspekty z nią związane. Jedną z nich przyjmuje, iż globalizacja to rosnąca internacjonalizacja produkcji, dystrybucji i marketingu dóbr i usług.

Niemka Patricia Clough zakłada, że globalizacja „to złożony proces będący wynikiem szybko rosnącego przepływu dóbr, pieniędzy, ludzi i idei ponad granicami krajów<sup>40</sup>”. Z definicji zaś Amerykanów, P. Bairoch i R. Kozul-Wright wynika, iż jest ona „procesem, w którym produkcja i struktury finansowe poszczególnych krajów stają się coraz bardziej powiązane poprzez rosnącą liczbę transakcji ponad granicami prowadzących do ukształtowania się nowego międzynarodowego podziału pracy, w którym tworzenie bogactwa na poziomie narodowym jest coraz bardziej uzależnione od podmiotów gospodarczych innych państw<sup>41</sup>”. Według ich opinii – przedstawionej na forum UNCTAD<sup>42</sup> w roku 1996 – globalizacja ma kluczowe znaczenie dla rosnących powiązań i współzależności w skali całej gospodarki światowej i jest ona ostatnim stadium integracji gospodarczej, w której tego typu uzależnienie osiągną wymiar planetarny.

Amerykański laureat nagrody Nobla z ekonomii, a jednocześnie krytyk skutków globalizacji w krajach trzeciego świata, J.E. Stiglitz stwierdza, że stanowi ona „coraz ściślejszą integrację państw oraz ludzi na świecie, spowodowaną ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju<sup>43</sup>”. W podnoszonym problemie autor ten kładzie więc nacisk na elementy integracji państw i ludzi, uznając ją za główną siłę sprawczą w procesach globalizacji.

Na ten sam aspekt integracyjny w ramach globalizacji wskazuje ekonomista pochodzenia hinduskiego, J. Bhagwati, przy czym widzi on globalizację

<sup>37</sup> J. Niżnik, *Globalizacja gospodarki światowej a integracja europejska*, Warszawa 1998, s. 160.

<sup>38</sup> A. Zorska, *Ku globalizacji...*, s. 14.

<sup>39</sup> A. Makać, *Istota procesu globalizacji w gospodarce światowej. Problemy globalne współczesnego świata*, Warszawa 2000, s. 60.

<sup>40</sup> P. Clough, *Helmut Kohl portret władzy*, Gliwice 1999.

<sup>41</sup> P. Bairoch, R. Kozul-Wright, *Globalization Myths: Some Historical Reflections on Integration, Industrialization and Growth in the World Economy*, UNCTAD/OSP/DP/113, Geneva, March 1996, [www.unctad.org](http://www.unctad.org)

<sup>42</sup> UNCTAD: United Nations Conference on Trade and Development – Konferencja Narodów Zjednoczonych do spraw Handlu i Rozwoju to organ Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Powstała w 1964 roku w Genewie. Ma za zadanie wspierać rozwój handlu międzynarodowego. Między sesjami organem wykonawczym jest Rada Handlu i Rozwoju.

<sup>43</sup> J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004, s. 26.

bardziej pozytywnie, niż J.E. Stiglitz, ponieważ postrzega ją głównie jako przede wszystkim „integrację gospodarek narodowych z gospodarką światową poprzez handel, bezpośrednie inwestycje zagraniczne (dokonywane przez korporacje multinarodowe), krótkookresowe przepływy kapitałowe, międzynarodowe migracje pracowników (i ogólniej ludzi) oraz transfer technologii”<sup>44</sup>.

Szerszą definicję globalizacji proponuje czołowy ekonomista OECD (szef Departamentu Analiz Ekonomicznych ODCE) J.–Ph. Cotis. Jego zdaniem, stanowi ona „długotrwałą tendencję, która przejawia się w zanikaniu odległości i zwielokrotnianiu wzajemnych oddziaływań w skali całego świata. Zwiększa zdolności narodów i pojedynczych ludzi do wywierania na siebie wpływu. Prowadzi równocześnie zarówno do większego postępu, jak i do pojawiania się różnych tarć”<sup>45</sup>.

Na gruncie polskim definiowaniem pojęcia globalizacji para się wielu teoretyków. Uznanymi w tym względzie są m.in. A. Budnikowski, A. Morska, J. Misala i B. Liberka.

Pierwszy z nich, autor popularnego podręcznika o międzynarodowych stosunkach gospodarczych, postrzega globalizację jako „proces coraz bliższego, realnego scalania gospodarek narodowych, przejawiający się w dynamicznym wzroście obrotów handlowych, międzynarodowych przepływów kapitałowych i usługowych, będący efektem wzrastającej tendencji do traktowania całego świata jako rynku zbytu przez coraz większą liczbę przedsiębiorstw”<sup>46</sup>. Z kolei, uchodząca za specjalistkę od globalizacji, A. Morska, przyjmuje, że zjawisko to polega „na długofalowym integrowaniu działalności na poziomie gospodarek, przemysłów/sektorów oraz przedsiębiorstw ponad granicami państw, dzięki rozszerzaniu, pogłębianiu oraz intensyfikowaniu różnego rodzaju powiązań (handlowych, inwestycyjnych, kooperacyjnych, informacyjnych), co prowadzi do tworzenia się współzależnego systemu ekonomicznego w skali światowej, czyli globalnej gospodarki”<sup>47</sup>. Misala zaś twierdzi, że „globalizacja jest pojęciem interdyscyplinarnym. Z czysto ekonomicznego punktu widzenia można ją zdefiniować jako proces tworzenia się jednolitego rynku towarów, usług i czynników produkcji, obejmującego wszystkie kraje świata, a zatem także wszystkie jego regiony i kontynenty”<sup>48</sup>.

Szersze treściowo pojęcie globalizacji prezentuje B. Liberska, która podkreśla, iż jest to „postępujący proces integrowania się krajowych i regionalnych rynków w jeden globalny rynek towarów, usług i kapitału. Proces ten prowadzi do rosnącego przenikania i scalania się rynków oraz umiędzynarodowienia pro-

<sup>44</sup> J. Bhagwati, *In Defence of Globalization*, New York 2004, s. 3.

<sup>45</sup> J.–Ph. Cotis, *The distortions of globalization*, Pio Manz. International Conference „Life in the Balance”, Rimini, 26–29.10.2006, [www.oecd.org](http://www.oecd.org)

<sup>46</sup> A. Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, wyd. 3, Warszawa 2006, s. 434.

<sup>47</sup> A. Morska, *Korporacje transnarodowe. Przemiany, oddziaływania, wyzwania*, Warszawa 2006, s. 17.

<sup>48</sup> J. Misala, *Lokalizacja działalności gospodarczej w warunkach globalizacji (ujęcie teoretyczne)*, [w:] *Globalizacja od A do Z* (red. E. Czarny). NBP, Warszawa 2004, s. 260.

dukcji, dystrybucji, marketingu i przyjęcia przez firmy globalnych strategii działania<sup>49</sup>.

J. Klich, z Profesjonalnej Szkoły Biznesu w Krakowie, uważa, że globalizacja „jest procesem obejmującym wszystkie sfery społeczne państwa, jak i stosunków międzynarodowych. Jest to proces wielopłaszczyznowy, obejmuje swym zasięgiem instytucje międzynarodowe, stosunki między krajami w sferze politycznej i gospodarczej, zmiany gospodarek narodowych i ich polityki wewnętrznej. Dotyczy również kultury i nauki<sup>50</sup>. A. Gwiazda określa globalizację jako „wzrost różnego rodzaju powiązań między różnymi podmiotami życia międzynarodowego oraz wzajemne, najczęściej asymetryczne oddziaływanie rynków i kapitału po kulturę masową, migrację, finanse i zapewnienie pokoju<sup>51</sup>”.

W sprawach globalizacji zabierają głos nie tylko naukowcy i uznani znawcy problemów ekonomicznych, ale także i instytucje międzynarodowe, które w swoich oficjalnych dokumentach definiują to zjawisko.

I tak dla przykładu Konferencja Narodów Zjednoczonych do Spraw Handlu i Rozwoju, organ Zgromadzenia Ogólnego ONZ (UNCTAD – „United Nations Conference on Trade and Development”), w dokumencie przyjętym w Genewie w 1996 r. ogłosiła, że globalizacja polega na „rosnących powiązaniach krajów w zakresie handlu światowego, bezpośrednich inwestycji zagranicznych i rynków kapitałowych. Proces globalizacji uległ przyspieszeniu w efekcie postępu technicznego w transporcie i łączności, a także w wyniku szybkiej liberalizacji i deregulacji handlu i przepływów kapitałów zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym<sup>52</sup>”.

Komisja Europejska – w raporcie z 1997 r.<sup>53</sup> – wskazuje, że globalizację należy pojmować „jako proces, w którym produkcja i rynki w różnych krajach stają się coraz bardziej współzależne z racji dużej dynamiki wymiany dóbr i usług oraz przepływów kapitałów i technologii”, czego konsekwencją powinno być powstanie zintegrowanego rynku globalnego<sup>54</sup>.

Zdaniem sekretarza generalnego OECD, Meksykanina G. Gurria, „w OECD globalizację ekonomiczną rozumiemy jako proces ścisłej integracji ekonomicznej rynków globalnych: finansowego, towarowego i pracy”.

Oczywiste jest, że przedstawione definicje nie wyczerpują problemu (listy określeń globalizacji), ale dają dość klarowny obraz tego, iż globalizację postrzega się przede wszystkim w aspekcie ekonomicznym – głównie integracyjnym; w różnym (węższym lub szerszym) zakresie. Inne płaszczyzny życia społecznego wynikające z jej funkcjonowania nie są wystarczająco podnoszone. Stąd należy sądzić, że są wtórne do procesów ekonomicznych.

<sup>49</sup>B. Liberka, *Współczesne procesy globalizacji gospodarki światowej*, [w:] *Globalizacja: mechanizmy i wyzwania*. (red. B. Liberka), Warszawa 2002, s. 17–18

<sup>50</sup>J. Klich, *Globalizacja*, Kraków 2001, s. 150.

<sup>51</sup>A. Gwiazda, *Globalizacja i regionalizacja gospodarki światowej*, Toruń 1998, s. 9.

<sup>52</sup>UNCTAD: *Globalisation and Liberalisation: Effects of International Economic Relations on Poverty*, Dokument UNCTAD/ECDC/PA/4/Rev.1/, Geneva 1996. [www.unctad.org](http://www.unctad.org)

<sup>53</sup>Por. European Commission: *Annual Economic Report for 1997*, „European Economy”, (Brussels) 1997, No. 63.

<sup>54</sup>M. Szostak, *Globalizacja...*

### 3. Globalizacja wobec podstaw cywilizacji

Analizując rozwój cywilizacyjny ludzkości, nie sposób pominąć procesu, który stoi u podstawy tegoż – a mianowicie rozwoju organizacji społeczeństw.

Pierwotną strukturą społeczną i podstawą każdej cywilizacji była i jest wciąż rodzina. Pomimo tysiącleci doświadczeń oraz nieprzerwanego postępu w funkcjonowaniu i rozwoju coraz to wyższych form organizacji społeczeństw, wciąż pozostaje ona podstawową komórką społeczną i nic nie wskazuje na to, że może być inaczej – tak jak biologiczne komórki są podstawą organizmów żywych. Z niej każdy człowiek wyrasta, w niej uzyskuje zasadniczą wiedzę o otoczeniu i świecie oraz nawyki do egzystencji w innych, bardziej zhierarchizowanych i funkcjonalnie rozbudowanych formacjach oraz organizacjach społeczności rodowej, plemiennej, narodowej i międzynarodowej. Ona zawsze była ostoją człowieczeństwa, moralności oraz zaradności na najbardziej niedogodne przetrwanie i rozwój nawet w skrajnie niekorzystnych warunkach – będąc przy tym także źródłem mocy do generowania rozwoju cywilizacyjnego ludzkości. Tu kształtuje się szacunek dla innych i tradycji, pokora wobec starszych i doświadczonych oraz podziw dla mądrości i uznanie wobec szczególnego wysiłku osoby ludzkiej oraz przede wszystkim społecznego.

Rodzina generowała odważnych, których społeczeństwo podnosiło do rangi bohaterów. Ona też była ostoją dla tych, których inni nie uznawali i jawnie przeciw nim występowali. Była więc i jest nadal miejscem egzystencji dla każdego – społecznie uznanych i odrzucanych. Nie będąc środowiskiem politycznym, lecz jedynie najniższym hierarchicznie forum egzystencji jednostki ludzkiej w społeczeństwie, jest jednak na tyle trwałym i zasadniczym elementem społecznym, iż niezbędnym w strukturze nawet najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie społeczeństw. Jej siła wyrasta i tkwi w tradycji i religii.

Mając świadomość powyższego, zaniepokojenie musi budzić to, iż globalizacja marginalizuje rodzinę, traktując ją przedmiotowo, podnosząc jednocześnie do rangi naczelnej jedynie jednostkę ludzką na tym poziomie egzystencji (ale czynione jest to cynicznie w imię wzrostu wyzysku tejże jednostki ludzkiej). Ma to swoje międzynarodowe umocowanie w prawie, czego przykładem jest „Deklaracja praw człowieka i obywatela” z 1789 r. oraz „Prawa człowieka i obywatela” zdefiniowane przez ONZ w 1948 r. W tych dokumentach ważna jest jednostka ludzka w układzie funkcjonowania państwa i struktur gospodarczych – rodzina nie jest tam nawet wystarczająco eksponowanym tłem. A jest to za przyczyną postrzegania człowieka jako podmiotu w procesie wytwórczym, czego gwarantem ma być państwo reprezentujące głównie interes inwestorów ekonomicznych, potrzebujących także obywateli właściwie zdyscyplinowanych prawnie oraz sprawnych fizycznie i emocjonalnie do pomnażania ich zysków – w ramach przede wszystkim dochodowych inwestycji.

Współcześnie globalizacja marginalizuje dorobek cywilizacyjny ludzkości zawierający się w strukturach państw oraz tradycji, religii, więziach, narodach i rodzinie. Ma to swój wyraz szczególnie we „fragmentaryzacji”, która nie tylko wyłuskuje człowieka z rodziny, tradycji, poczucia narodowości oraz więzi religijnej, ale ponadto wyobcowanego i osamotnionego angażuje jedynie okresowo

w procesy gospodarcze – pod warunkiem, że jest produkcyjnie sprawny. Nawet stwarza warunki do jego specjalistycznego rozwoju, ale w zakresie niezbędnym na potrzeby korporacji i tylko na ściśle określony przedział czasu. Stąd w zainteresowaniu zjawisk związanych z globalizacją nie ma miejsca na uwzględnianie okresu dorastania człowieka, na ustawiczny jego ogólny rozwój i poszerzone kształcenie, na proces niwelowania postępującego zużywania się zdolności produkcyjnych jednostki ludzkiej, czy też zabezpieczanie godnego życia w okresie poprodukcyjnym.

To wszystko pozostawia się na uboczu wraz z samą rodziną, w której człowiek funkcjonuje. Rodzina, z której wyrósł, i ta, którą zakłada stają się wręcz przeszkodą dla korporacji, gdyż absorbują one znaczne zasoby potencjału fizycznego i emocjonalnego pracownika korporacji. Dla korporacji byłoby najlepiej wtedy, kiedy jej pracownicy pochodziliby z nikąd i mieszkali w jednoosobowym pokoju tuż przy stanowisku pracy i korzystał z zakładowej stołówki. Przy czym, pokój ten byłby w dodatku własnością korporacji. No i oczywiście po zakończeniu stosunku pracy znikaliby równie tajemniczo, jak się pojawili.

Korporacji nie interesuje etap narodzin, wychowania i wykształcenia człowieka (co ma miejsce w rodzinie), a także jego postępujące pracownicze zużywanie się, choroby mu towarzyszące i egzystencja poza produkcyjną. Najlepiej byłoby, gdyby rodził się wykształcony, potem wydajnie i bezdyskusyjnie pracował dla niej i w ostatniej chwili kończącej stosunek pracy zmarł (bezkosztowo dla korporacji). Cały proces jego społecznego funkcjonowania w ramach narodu, który go ukształtował społecznie, tj. poza korporacją – nie wchodzi w zakres zainteresowania korporacji, ponieważ człowiek wtedy nie daje jej dochodów wprost (największych), którymi ona jest przede wszystkim zainteresowana.

Stąd współcześnie główną przeszkodą w funkcjonowaniu korporacji są państwa narodowe, one najbardziej krzewią własną tradycję opartą na religijnej rodzinie, tak bardzo sprzeczną z amoralnym<sup>55</sup> interesem korporacyjnym. Mniej uciążliwe są natomiast państwa wielonarodowe, ponieważ tam w naturalny sposób rozkłada się (osłabia) poczucie związków narodowych i wszystkiego co temu służy – rodzinę, religię, tradycję i mentalność. Wymaga tego swego rodzaju interes imperialny, który jest przypadłością państw wielonarodowych. Stąd obecnie są one źródłem i przykładem wyuzdanego morale, zastępującego tam to, co jest normalnością narodowego państwa. Władze tych państw do podtrzymania ponadnarodowej dominacji nad ich społecznościami tolerują tygłe mieszanki cywilizacyjnej w postaci wielkich i coraz mniej poddających się kon-

---

<sup>55</sup> „Imperium (rozumiane jako globalizacja – przyp. aut.) nie kieruje się żadnymi moralnym wartościami, (...) co destabilizuje (...) ład w poszczególnych krajach, gdyż ład ten tworzy podstawy normalnego rozwoju ludzkości. A dla Imperium najważniejsze są pieniądze i brak jakichkolwiek zasad moralnych. (...) To wartości moralne, duchowe, religijne stanowią kluczowy czynnik integracji. (...) A dla globalnej rewolucji informacyjnej znaczenie wartości moralno-duchowych staje się priorytetowym zagadnieniem”. Por. J. Panarin *Nowe eurazjatyckie imperium...*

troli administracyjnej aglomeracji miejskich<sup>56</sup>, które z wolna osiągają granice wytrzymałości psychicznej miejscowych, rodzimych mieszkańców. W ten sposób dążą bezmyślnie do stanu destabilizacji w porozumiewaniu się mieszkańców, co było przyczyną upadku współpracy i tolerancji w trakcie budowy biblijnej wieży Babel. W tych państwach kładzie się większy nacisk na wyraz obywatelski jednostki ludzkiej (poczucie obywatelskiego obowiązku) i sztucznie kreowany aspekt nieistniejącej narodowości – jak chociażby narodowości amerykańskiej

i brytyjskiej, których rzeczywiście nie ma, tak jak nie było narodu radzieckiego.

W państwach wielonarodowych też występują interesy narodowe narodowości panującej, której przywództwo polityczne zdołało narzucić swój interes innym podporządkowanym sobie narodom. Stąd równie też ten interes jest już wystarczającym powodem, aby być w sprzeczności z interesem korporacyjnym, – ponieważ jest także interesem sprzecznym z potrzebami funkcjonowania korporacji i instytucji je wspierających.

Dla korporacji bowiem nie ma znaczenia, czy przeszkodą dla jej zysku są regulacje prawne w sprawach ekonomicznych wynikające z interesu państwa jednonarodowego, czy wielonarodowego (imperialnego). Znaczenie ma tylko to, czy może ona skutecznie wpływać na takie ustawienie funkcjonowania gospodarki państwa, które umożliwi maksymalizowanie zysku korporacyjnego. Stąd w równym stopniu próbuje ona ingerować w procesy gospodarcze zarówno we własnym państwie<sup>57</sup>, jak i innych; niezależnie, czy są one jednonarodowe, czy też wielonarodowe (imperialne).

Najkorzystniejszym rozwiązaniem na okoliczność funkcjonowania korporacji byłby stan beznarodowego funkcjonowania ludzkości – tym samym nie mającej swojej reprezentacji politycznej w postaci rządów państw, które ingerowałby w procesy gospodarcze kreowane przez międzynarodowe instytucje globalizacji.

Czy globalizacja to ogólnoswiatowa imperializacja? Otóż, analizując zasady jej funkcjonowania można dojść do wniosku, że nie jest to imperium w dotychczasowym znaczeniu politycznym, tj. państwo państw podbitych przez jedno z nich, natomiast korzystając z właściwości imperium politycznego, dokonuje imperializacji sfery ekonomicznej poszczególnych państw wchodzących w sferę jej zainteresowania. Czyli nie jest to imperium polityczne, którego istotą jest podbój terytorialny innych, lecz jedynie bardziej wysublimowaną jego formą – imperium ekonomiczne, gdzie przedmiotem zyskowego obrotu w skali światowej

<sup>56</sup> Por. ostatnie zdarzenia w Paryżu i Londynie, gdzie młode pokolenia imigrantów destabilizują funkcjonowanie rodzimej administracji tych państw w imię własnych, obcych tradycji europejskiej, zasad wartości.

<sup>57</sup> „Kolejna sprawa to głębokie rozbieżności (...) na tle stosunku do zasad moralnych i wartości rodzinnych. Napięcia te również są destrukcyjne dla USA jako państwa. Jednak główne kłopoty mają charakter ekonomiczny. Sekretarz skarbu USA właśnie podniósł stopy procentowe, więc jednej piątej ludności nie stać już na spłatę kredytów i zaciągniętych na swoje domy. Ludziom tym grozi bezdomność, (...). Z pewnością nie wszyscy Amerykanie kupują domy na kredyt, ale w USA robi to większość obywateli. Ameryka znajduje się na granicy wielkiej depresji – takiej jak ta z końca lat 20. poprzedniego stulecia”. Por. „Nowe Brytyjskie Imperium”.

wej są surowce oraz zasoby ludzkie angażowane do procesów inwestycyjnych w procesach produkcji, technologia, informacja oraz zintensyfikowana wymiana towarowa, a przede wszystkim środki pieniężne.

Jest zatem to imperium innego typu, gdyż szkody wynikające z jego funkcjonowania są równie bolesne społecznie, jak w wypadku imperium politycznego, przy czym wyrządzane inaczej i w znacznie zintensyfikowanej formie.

Globalizacja cywilizacyjnie jest nową jakością, gdyż nie oznacza ona dominacji jakiejś cywilizacji nad inną, czy też resztą innych, lecz stanowi proces permanentnej dewaluacji dorobku cywilizacyjnego wszystkich (obecnych i minionych) cywilizacji, na rzecz wzrastającej potęgi pieniądza jako nośnika i akumulatora potencjału społecznego. Pieniądz zatem w procesach globalizacji jest wszystkim tym, z czego składały się podstawy i elementy składowe różnych znanych nam cywilizacji – jest substytutem religii, państwowości, narodowości, rodziny, mentalności, wykształcenia, tradycji i kultury, siły moralnej i fizycznej, zdolności i ułomności.

Rodzi się więc pytanie, czy jest ona w jakimś stopniu logicznym podejściem do rzeczywistości? Z całą pewnością jest podejściem nieznanym w tradycji jakichkolwiek dotychczasowych cywilizacji. Ale globalizacja nie uważa, żeby tradycja jako całość była jej potrzebna do dalszego rozwoju. Jeśli już, to po przejściu procesu fragmentaryzacji, czyli wybraniu tych elementów spośród niej, które mogą być doraźnie korzystne. I tak np. z tradycyjnego dorobku cywilizacyjnego państw potrzebna jest jej armia. W ujęciu fragmentaryzacyjnym (wyselekcjonowanym z całości) jest to jedynie ta część, która może zbrojnie zabezpieczać potrzeby ekspansji procesów globalizacji na rynkach państw, które przedtem im się opierały. W sprawach więc struktur sił zbrojnych możemy obserwować rozwój tych ich struktur, które można wyprowadzać z państw poza ich granice, aby w koalicyjnym gremium mogły dokonywać „demokratyzacji” podbijanych trybem ekspedycyjnych narodów i „gwarantować” pokój w obszarach przedtem dotkniętych „dziką globalizacją” – tj. cywilizowaniem bez udziału procesów globalizacji.

Stąd tak wiele wysiłku w imię gwarantowania skuteczności procesów globalizacji czynione jest na rzecz osłabienia narodowych struktur militarnych, aby przez to państwa narodowe i wielonarodowe nie były w stanie ich wykorzystywać w starciach z korporacjami, już posiadającymi zdolność pośredniego użycia armii niektórych czołowych zbrojną siłą państw świata. Zezwala się na funkcjonowanie takich formacji sił zbrojnych, które służą jedynie koalicyjnej (bo niezdolnych do samodzielnego przedsięwzięcia zbrojnego) działalności międzynarodowej na rzecz intensyfikowania i ugruntowywania ekonomicznych procesów globalizacji, a przede wszystkim tych militarnych operacji międzynarodowych, które służą państwom–siedzibom zarządów korporacji.

Wszystko to, co posadowione jest na miejscu i nie podąża przez to za postępującą zmianą miejsca lokalizacji ekonomicznych zdarzeń wywoływanych procesami globalizacji jest marginalizowane przez nie i stanowi balast na drodze ich rozwoju. Stabilna miejscem zamieszkania i wychowywania pokoleń rodzina, obszarem oddziaływania i wyznawcami religia, przywiązany geostrategicznie do terytorium naród i jego reprezentacja polityczna, władze państwa, są

zatem tylko obciążeniem cywilizacyjnym, barierą na drodze rozwoju tego wszystkiego co tchnie globalizacją.

Stąd też „narodowy” komponent „terytorialny” sił zbrojnych, którego nie sposób wyprowadzić poza granice narodowe państw, w dodatku zaś można go wykorzystać do wzmocnienia własnego stanowiska politycznego w trakcie pertraktacji warunków funkcjonowania międzynarodowego kapitału korporacji na własnym terytorium, tj. terytorialnych formacji zbrojnych, jest traktowany wyjątkowo dyskryminacyjnie przez środowiska wpływu związane z przywództwem globalizacji. Jest to szczególnie widoczne w państwach o małej znajomości „strategii obronnej” i ściśle z nią związanej „strategii bezpieczeństwa narodowego” – takich m.in., jak ostatnio jest Polska.

Dodatkową przeszkodą w zintensyfikowanym procesie rozwoju globalizacji są struktury kościelne i związki wyznaniowe, gdyż są one z reguły ostoją i najpotężniejszym czynnikiem trwałości rodziny i prężierzem dla władz ignorujących potrzeby tej komórki społecznej. Stąd też instytucje kościelne i związki wyznaniowe stały się polem nagonki ze strony globalistów.

Z opowieści opisującej proces budowy biblijnej wieży Babel (będącej m.in. synonimem pychy wyrastającej z sukcesu wspólnego działania i tragedii wynikłej z niemożności porozumiewania się ludzi w interesie przedsięwzięcia, które nie dawało równych korzyści egzystencjalnych wszystkim – jak obecna globalizacja – lecz zaspokajało dążenia jedynie sprawujących przywództwo) wpływa wniosek, że wszystko to co jest budowane na nikłych, lecz rozdmuchanych podstawach moralnych (lub bez nich) niczego korzystnego społecznie nie tworzy. Zawsze rodzi to chaos do takiego stopnia destrukcyjny dla przedsięwzięcia, że w konsekwencji kończy się upokarzającą dla wszystkich upadłością organizacyjną, wynikającą z postępującego w czasie niezrozumienia jednych przez drugich, bo działających w imię rozbieżnego mentalnie i moralnie celu.

Czy aby nie dążymy cywilizacyjnie do kolejnej tragedii wyrastającej z postępującej pychy i zachłanności środowisk ekonomicznych posiadających oraz ciągle wzmacniających władzę finansową, którą to zamierzają podnieść do rangi władzy absolutnej, negując inne formy władzy ukształtowane przez tysiąclecia rozwoju cywilizacyjnego ludzkości oraz wartości związane z tradycyjnie akceptowanymi formami zarządzania społecznościami? Ten poniekąd prymitywny cywilizacyjnie „samozachwył” globalizacją jest zaraźliwy, jak każdy grzech wyływający z pychy. W wymiarze społecznym rodzi on niepowetowane straty, odrabiane ogromnym kosztem przez wiele pokoleń, które będą musiały otrząsnąć się z jego moralnie zgubnych skutków.

W momencie nasilonej intensywności militarnych działań precyzyjnych w imię gwarantowania rozwoju procesów globalizacji rodzi się inna, niż dotychczas, potrzeba przebudowy struktur sił zbrojnych państw, ponieważ w dobie zagrożenia terroryzmem wywoływanym globalizacją rozrośnie znaczenie osłony strategicznej i koniecznego w jej ramach operacyjnego przygotowania terytorium do obrony. Opieranie obrony militarnej głównie na wojskach operacyjnych jest już anachronizmem trącącym zacofaniem strategicznym, typowym dla pierwszej połowy XX wieku i przystaje jedynie państwom totalitarnym, gdzie



wojska te współcześnie nie tyle służą obronie narodowej, co głównie gwarantowaniu bezpieczeństwa władz centralnych.

Światowy terroryzm skompromitował nieskuteczność obronną wielosettyśięcnych osobowo, wysoce utecniczonych formacji uderzeniowo–ekspedycyjnych wojsk operacyjnych w obronie państwa oraz ich zewnętrznych (poza granicami) operacyjnych przedsięwzięć na rzecz osłony strategicznej bez właściwej obrony terytorium narodowego. Doświadczył tego zarówno upadły<sup>58</sup> Związek Radziecki, jak i (obecnie) Amerykanie. Tym samym zarysowała się potrzeba ochrony terytorium narodowego innymi formacjami wojskowymi, niż te wywodzące się ze struktur wojsk operacyjnych, ale ściśle współdziałającymi z narodowymi organizacjami (agencjami) bezpieczeństwa. Daje to asumpt do sięgnięcia głębiej do zasobów sztuki wojennej, gdzie jest miejsce także na rozległe spektrum działań formacji zbrojnych funkcjonujących w ramach Obrony Terytorialnej, typowej i jedynej organizacji zbrojnej społeczeństwa na okoliczność ochrony i obrony terytorium narodowego.

W tej sytuacji rodzi się też potrzeba nowego podejścia do strategicznego rozumienia obszaru działań wojsk – rozległości przestrzennej działań strategicznych i rozmachu strategicznego działań operacyjnych, znaczenia strategicznego działań precyzyjnych oraz niewielkich liczebnie formacji taktycznych wyzyskiwanych do osiągnięcia celów strategicznych wojny. „Gra w warcaby na polu szachowym przeciw stosującemu wyrafinowane sposoby sztuki szachowej już nie wystarcza”. Na współczesnym polu walki nie wystarcza także wiedza o ciężkich formacjach uderzeniowych wojsk operacyjnych w działaniach regularnych (obszar A – zał. 1), gdyż teraz konieczna jest znajomość całego spektrum sztuki wojennej i w dodatku zręczność w jej wielowariantowym wysublimowanym wręcz stosowaniu.

Nie można przecież dopuścić do powtórzenia błędów francuskich II wojny światowej, gdzie mobilizację społeczeństwa przeciw zagrożeniu niemieckiemu organizowali marszałkowie funkcjonujący myślowo na zasadach typowych dla I wojny światowej. Teraz do osiągnięcia powodzenia strategicznego konieczna jest już wiedza z obszaru „szachów heksagonalnych”. Wojsko, aby być użyteczne państwu, musi powodować się głęboką myślą strategiczną, a nie „strategią administratorów” doraźnie zajmujących się bezpieczeństwem państwa, których jedynym atutem jest znajomość języków obcych. To jest wymóg godny oficerskiej kadry rozpoznawczej i dyplomatów, w żadnym stopniu nie może on być znaczącym kryterium dla strategów.

Na początku XXI wieku przyszło nam żyć w stanie postępującej globalizacji, której procesy w coraz większym stopniu warunkują stan rozwoju gospo-

---

<sup>58</sup> Zarówno rozpad Układu Warszawskiego, jak i upadek ZSRR jest bezpośrednią konsekwencją przegranej walki zbrojnej przez Rosjan z talibami (prowadzącymi z sukcesem działania nieregularne) w Afganistanie.

darek setek państw współczesnych cywilizacji<sup>59</sup>. Jest to kolejny etap rozwoju światowej gospodarki rynkowej, której zasadnicze instytucje, korporacje przeszły do nowej fazy ekspansji w zintensyfikowanej eksploatacji potencjału ludzkiego i zasobów naturalnych na ich potrzeby przetwarzanych. Tym razem nie chodzi tyle o bezpośredni wyzysk ekonomiczny wybranych grup społecznych, lecz przede wszystkim o ukierunkowane funkcjonowanie całych nawet państw na potrzeby wzmożonego zysku korporacyjnego. Mamy więc sytuację, w której już nie tylko przedstawicielstwa korporacji stoją na straży kapitałowego wyzysku danej społeczności, ale i administracje państw (z celowo skonstruowanym na te okoliczność systemem prawnym i podatkowym oraz systemem wyborczym) pełnią swego rodzaju rolę agend tychże. W ten oto sposób zwołna dochodzimy do stanu, w którym zasadniczym podmiotem stosunków międzynarodowych nie są państwa, lecz coraz bardziej je dominujące korporacje, co oznacza tyle, że to one właśnie zręcznie i dyskretnie je zastępują, wypierając z „obiegu międzynarodowego”.

Czy jest jednak na to przyzwolenie mających tego świadomość? Jeśli uwzględnimy stanowiska głównych animatorów globalizacji, tj. Stany Zjednoczone – niekwestionowany lider, i Unię Europejską oraz Japonię, to nie pomylimy się zbytnio, gdy założymy, iż Stanom ten kierunek działania odpowiada niemal w pełni, ponieważ to głównie ich korporacje potęgują dyktat ekonomiczny wobec reszty świata – nawet (a może przede wszystkim) w stosunku do Unii i państwa „kwitnących wiśni” oraz własnego społeczeństwa.

#### 4. Cywilizacyjne aspekty globalizacji

Według prof. dr. Andrzeja Targowskiego (z Western Michigan University), współcześnie globalizacja wytwarza cywilizację globalną („poziomą”), która „przeszywa każdą z” «pionowych». Jej celem naczelnym jest bezcłowy przepływ towarów, usług, idei oraz w pewnym ograniczonym zakresie i ludzi<sup>60</sup>. Trzeba przyznać, iż zobrazował on wyjątkowo trafnie obecny wymiar procesów globalizacji, rozumianej jako „cywilizacja korporacyjna”, będąca stanem, w którym bez względu na wszystko (a szczególnie negatywne skutki jej funkcjonowania dla rozwoju społecznego) chce się narzucić „korporacyjny styl funkcjonowania świata” (zarządzania nim, przywództwa w nim, dominacji nad nim i przedsiębiorczości organizowanej na rzecz zarządzania, przywództwa i dominacji). Z przytoczonego zobrazowania globalizacji wynika bowiem, że nie buduje ona czegoś od podstaw, lecz wrzyna się w to, co już istnieje, aby ostatecznie czerpać z tego proceduru nieograniczone wręcz korzyści.

<sup>59</sup> A. Targowski (prof. z West Michigan University) przyjmuje, że „w XXI wieku funkcjonuje osiem cywilizacji «pionowych» zorientowanych przez religie (chińska, buddyjska, wschodnia, islamska, japońska, afrykańska, zachodnia i hinduska) oraz jedna cywilizacja pozioma, czyli cywilizacja globalna. Por. red. R. Jakubczak, J. Flis, *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, Warszawa 2006, s. 76.

<sup>60</sup> Tamże.

Tymczasem – jak wskazują analizy historyczne – cywilizacje<sup>61</sup> to społecznie samoistne organizmy ludzkości, osadzone na solidnych podstawach historycznych, mentalnych i politycznych, a przede wszystkim związkach gospodarczych – wielokrotnie weryfikowanych moralnie. Są one strukturalnie bardzo rozbudowane i poszukują sposobów angażowania na rzecz własnego rozwoju całości populacji ludzkiej w okresie ich funkcjonowania. Tymczasem funkcjonujących pod sztandarami globalizacji interesuje jedynie to, co może dawać dochód i to nie jakiś pośledni, chodzi tu bowiem wręcz o gigantyczne pieniądze.

Zestawiając założenia funkcjonalne cywilizacji tradycyjnych („pionowych” – według prof. A. Targowskiego) i globalnej („poziomej” – według tego samego naukowca) można dojść do wniosku, iż globalizacja jest nie tyle „cywilizacją sumaryczną” lub „wypadkową”, składającą się „ze snopa cywilizacji składowych” (cywilizacji tradycyjnych), lecz wyborem elementów z nich stosownie do potrzeb kapitału światowego – ekonomicznie atrakcyjnych „kąsków” – obszarów funkcjonowania społeczności światowej. Jest wręcz ponadpaństwową, anarodową strukturą wyzysku społeczeństw w tych obszarach ich jestestwa, w których taki proces daje największe korzyści korporacjom (zysk korporacyjny). O ile dotychczasowe cywilizacje „pionowe” odnosiły się do całego zestawu problemów społecznych („dobro, prawda, piękno, zdrowie i dobrobyt”), a w tym i ekonomicznych, to globalizacja koncentruje się wybiórczo na ekonomicznie wysokodochodowej. Do tego procesu jest wykorzystywana przedsiębiorczość wysokiego kunsztu w sferze ekonomicznej ściśle powiązana z polityką i siłą militarną w stosunkach międzynarodowych.

Przez tysiąclecia lichwa (przede wszystkim bankowa) była najbardziej dochodowym przedsięwzięciem spośród różnej działalności gospodarczej, ale moralnie najbardziej potępianym, bo bezdusznym, i tym samym stanowiła margines życia ekonomicznego społeczeństw. Obecnie jej zasady funkcjonowania usiłuje się podnieść do rangi światowego prawa ekonomicznego – w ramach i w formie globalizacji.

„Przeszywanie” to, na które wskazuje A. Targowski, nie jest jednak tworem się cywilizacji, lecz jedynie usiłowaniem wtargnięcia „ssawkami” systemów finansowych korporacji do ekonomicznego potencjału istniejących cywilizacji. Stąd należy przyjmować, iż nie jest to nowa cywilizacja, chyba, że opisany przez A. Targowskiego proces jest pierwszym etapem do niej i ma posłużyć do takiej „wysokiej ekspansywnej eksploatacji” zasobów potencjału społecznego poszczególnych cywilizacji pionowych, by w ostateczności doprowadzić je do upadku cywilizacyjnego ludzkości – również i po to, aby na gruzach cywilizacji pionowych powstało coś nowego: m.in. nowa cywilizacja, tzw. globalna, gdzie w świetle prognoz długoterminowych pracować będzie nie więcej niż 20% obecnego stanu populacji ludzkiej, reszta zaś stanowić ma jedynie bliżej nieokreśloną „masę upadłościową istot żywych” nie będących przedmiotem

<sup>61</sup> Wg F. Konecznego „cywilizacje to metody ustroju życia zbiorowego (...) cywilizacja jakaś istnieje wszędzie, gdziekolwiek istnieje życie zbiorowe, choćby najprymitywniejsze”. Por. P. Bezat, *Teoria cywilizacji Feliksa Konecznego*, Krzeszowice 2002, s. 14.

eksploatacji ekonomicznej. Wtedy to można będzie łatwo narzucić zasady funkcjonalne nowej cywilizacji globalnej.

Rodzą się przy tym jednak wątpliwości, co do słuszności takiego postępowania – a przy tej okazji i pytania: czy przywództwa cywilizacji pionowych, zagrożonych ekspansją ośrodków cywilizacji globalnej, będą biernie przyglądały się, jak dla liberalnej mrzonki i interesu garstki bogaczy rozregulowuje się ich zasoby ekonomiczne i dewaluuje potencjał polityczny oraz społeczne podstawy egzystencji wypracowywanej przez wieki funkcjonowania ich cywilizacji? Czy wtedy, kiedy doszłoby do tego, że w ramach pierwszego etapu budowania cywilizacji globalnej zrujnowanoby funkcjonalność cywilizacji pionowych, będzie możliwość przejścia do drugiego etapu, ponieważ jest wielce prawdopodobne, iż wtedy nie będzie można już rozmawiać o tym z „kimś na poziomie”, gdyż doprowadzenie do rozpadu państw (jak już ma to miejsce w Afryce, po ich aktywnych kontaktach z międzynarodowymi korporacjami – w ramach globalizacji) prowadzi właśnie do takiego stanu? Czy zatem powrót społeczności światowej do struktur rodowych i szczepowych bądź plemiennych (co ma miejsce w Afryce – i jest stanem faktycznym w wielu państwach islamu) może być celem do tworzenia cywilizacji globalnej w rozumieniu tej, na którą wskazuje Profesor?

Można w tej sytuacji mieć duże wątpliwości, ponieważ – jak się wydaje – nie będzie wtedy warunków do „rentownego wysysania” (przy pomocy agend bankowych i giełd<sup>62</sup>) potencjału ekonomicznego powstającego z pracy ludzkiej, gdyż w strukturach rodowych i szczepowych na porządku dziennym jest wymiana barterowa. A więc gospodarka funkcjonuje bez udziału środków finansowych, które są konieczne (jako nośnik potencjału społecznego) zarówno dla banków, jak i giełd (nawet jeśli wirtualnych) – zasadniczych instrumentów gwarantujących właściwy przebiegu procesów globalizacji. Dotychczasowe doświadczenie z funkcjonowania globalizacji wykazuje, że jej zasadniczym celem nie jest cokolwiek, co byłoby korzystne dla ludzkości, lecz zysk korporacyjny. I dlatego, jeśli zysk ten generuje dobrobyt i rozwój poszczególnym społecznościom, to korporacje chętnie nim się zajmą i będą takiemu działaniu sprzyjać.

Żeby wpoić ludziom mylną (bo nie do końca prawdziwą) informację o zbawczym charakterze globalizacji wydaje się krociowe sumy w państwie, w którym kreuje się owe procesy „cywilizacji korporacyjnej”. Popularność globalizacji „zapewniły po części amerykańskie neokonserwatywne «think tanki», które corocznie wydają 140 milionów dolarów na promowanie swoich teorii ekonomicznych i politycznych. Fundacje neokonserwatywne w Ameryce dysponują kapitałem 2 miliardów dolarów. Nikt nigdy nie miał takich pieniędzy na promowanie swoich poglądów” – zauważa J.R. Saul. Obecnie „globalizacja gospodarcza zagwarantowana jest prawem międzynarodowym, ale gwarantuje ją również amerykańska obecność wojskowa, a w przyszłości gwarancją będzie też bez wątpienia bardziej skądinąd zasadna obecność sił ONZ”<sup>63</sup>.

<sup>62</sup> Niektórzy analitycy giełdowi wskazują na to, że przy pomocy zewnętrznego kapitału spekulacyjnego przez giełdę w Warszawie wyprowadza się bezpowrotnie z Polski kilkanaście miliardów złotych rocznie. Na początku wieku była to suma w granicach 12–14 mld.

<sup>63</sup> G. Sorman, *Zyski z globalizacji*, „Dziennik” 2007. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr z 28 kwietnia.

Jeśli coś ma rzeczywiście służyć ludziom, ale nie gwarantuje wystarczająco dużego zysku, tam korporacji nie uświadczymy.

Powyższa myśl nie obrazuje wprawdzie całości zdarzeń powodowanych procesami globalizacji, ale wskazuje na to, że ojcowie globalizacji traktują ją jako własny narodowy biznes kosztem innych (naiwnych, którzy uwierzyli w ich fajerwerki ekonomiczne wspierane „think tankami”). Trzeba przyznać, że nawet jej wielcy zwolennicy wskazują na to, iż zoczyła ona istotnie od optymistycznych dla ludzkości założeń, którym miała służyć, ponieważ nawet jej sztandarowe instytucje (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy) bardziej skupiły się na typowym dla kapitału zysku, niż pomocy w rozwoju biednych gospodarek.

W tej sytuacji nie może dziwić, iż globalizacja stała się procesem, w którym międzynarodowe korporacje usiłują zastępować państwa<sup>64</sup> poprzez zawłaszczania kompetencji do „wolnego” (ale tylko dla nich) dysponowania zasobami naturalnymi oraz niczym niekrępowanym kreowaniu rynku pracy i zbytu. Reszty problemów związanych z funkcjonowaniem społeczeństw nie podejmuje się, a jeśli już, to jedynie okazjonalnie (np. z okazji kolejnych wyborów) i w ograniczonym zakresie lub wysoce tendencyjnie (koniunkturalnie), zostawiając je bliżej nieokreślonemu adresatowi<sup>65</sup>. „Globalizacja jest nieunikniona i pożądana – ale tylko do pewnego stopnia. Niektóre jej sukcesy są pozorne, a cenę za nie płacą kraje najsłabsze. Nawet w krajach rozwiniętych globalizacja zostawia po sobie istne pobożowisko – nisze i całe społeczności złożone z ludzi, którzy nie potrafią zapewnić sobie dobrobytu w stworzonych przez nią warunkach” – twierdzi John R. Saul. Tymczasem „firmy wyrzekły się wszelkiej odpowiedzialności za pracowników. Żadna więź nie łączy już dziś menadżerów i ich podwładnych”. A „bogątemu Zachodowi uboższe części świata nie są właściwie do niczego potrzebne”<sup>66</sup>.

Globalizacja ma i tą cechę, że powodując zbliżanie się ekonomiczne państw o różnych stopniach rozwoju gospodarczego, otwiera granice dla eks-

<sup>64</sup> Globalizm „definiuje on jako teorię ekonomiczną, zgodnie z którą wolny rynek jest jedynym kluczem do dobrobytu, a stworzone przez międzynarodowe korporacje są – lub będą w przyszłości – spadkobiercami państwa narodowego. Wyznawcy globalizmu uważają, że jądrem każdej cywilizacji jest gospodarka, zaś wymianą handlową i produkcją może rządzić jedynie prawo zysku”. Por. J.R. Saul. Ze zdziwieniem należy zauważyć, że brzmi to tak, jak stosowne fragmenty z *Manifestu komunistycznego* (autorstwa K. Marksa i F. Engelsa), gdzie zbawieniem i celem ludzkości miała być klasa robotnicza (rozszerzona później – przez Sowiety – o przewodnią rolę partii, z której to myśli skorzystał także inny sąsiad Polski, wskazując na przywództwo własnej narodowo-socjalistycznej partii). Do czego ta demagogia obu nawiedzonych ideologicznie naszych wielkich sąsiadów doprowadziła – wiemy, analizując skutki II wojny światowej oraz dokonania sowieckie pierwszych dziesięcioleci funkcjonowania Europy i Azji bezpośrednio po niej. Warto byłoby jednak wiedzieć, jakie straty poniosła ludzkość od demagogii na rzecz globalizacji – bo są one niewątpliwe i po części noszą znamiona ludobójstwa.

<sup>65</sup> Rodzi się więc pytanie związane z tym procederem, czy aby wszelkie inicjatywy gospodarcze nie powinny mieć kosztorysu zakończenia inwestycji lub jej upadłości w kontekście bezpieczeństwa ekologicznego takiej inwestycji. Gdyż mimo to, wiele wysiłku planistycznego i organizacyjnego oraz finansowego jest poświęcane głównie na rzecz uruchomienia i prowadzenia działalności gospodarczej, w wypadku zaś jej zakończenia koszty posprzątania po niej spadają na wszystkich, tj. przede wszystkim lokalną społeczność.

<sup>66</sup> D. Cohen, *Kapitalizm nie potrzebuje społeczeństwa*, „Dziennik” 2007. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr z 25 sierpnia.

pansji silniejszej gospodarki na terytorium słabszej i to bez wzajemności. Tworzy się przez to sytuacja łatwego pozyskania rynku zbytu dla wysoce konkurencyjnych wyrobów silniejszego i bardziej rozwiniętego technologicznie – na sprawdzonych już przez Greków (w VIII w. p.n.e.) zasadach kolonialnych (współcześnie – superkolonialnych). W tej sytuacji korporacje międzynarodowe, które dążą do globalizacji, w tym głównie do likwidowania granic politycznych do swobodnego przepływu kapitału i wymiany towarowej – nie są niczym innym tak bardzo zainteresowane, jak pomnażaniem własnych dochodów, niezależnie od kosztów społecznych, jakie z tego tytułu ponoszą nie tylko biedniejsi w takim swobodnym starciu nierównomiernie rozwiniętych rynków gospodarczych. *Globalizacja pomniejsza władze przywódców państwowych i lokalne wpływy intelektualistów.*<sup>67</sup>

## 5. Ekonomiczna strona globalizacji

Konsekwencją takiego otwarcia się rynków argentyńskiego, brazylijskiego i meksykańskiego dla korporacji amerykańskich jest wciąż utrzymujący się kryzys gospodarczy tych trzech państw, w którego rozwiązaniu nie zamierzają uczestniczyć zarówno te korporacje, które się przyczyniły do tego, jak i same Stany Zjednoczone (państwo–matka tych korporacji), w stopniu satysfakcjonującym poszkodowanych i wskazującym na „partnerską” odpowiedzialność, co do wielkości i charakteru spowodowanych szkód<sup>68</sup>. Wynikiem tego zawodu wobec Stanów Zjednoczonych jest tendencja wśród latynoamerykańskich państw do nawiązania ściślejszej współpracy z Unią Europejską i próba eliminacji z ich rynków korporacji amerykańskich. Stany Zjednoczone w rewanżu zamierzają zbudować mur na granicy z Meksykiem, aby ograniczyć napływ Latynosów i narkotyków.

Ten sam proceder (tym razem w ramach „europeizacji”) ze strony korporacji europejskich – o zasięgu kontynentalnym – można zaobserwować również w ramach Unii Europejskiej, gdzie zastosowano go w stosunku do państw wschodniej Europy, w tym i Polski. Jego efektem jest drenaż rynków narodowych nowych członków Unii, co spowodowało upadłość wielu dziedzin działalności gospodarczej i ogromny wzrost bezrobocia. Rzeczywistość okazała się, jak zwykle, tradycyjnie prozaiczna, bo niegdysiejsze potęgi kolonialne (stare pań-

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Powszechnie znany jest w świecie proces cywilizacyjno-społeczny w strefie przygranicznej Meksyku ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie – w ramach „Porozumienia o Wolnym Handlu” – powstało wiele fabryk, w których 80% udziału mają Amerykanie. Kwitnie tam przemoc, gwałt (do 2002 r. – tylko w okolicach miasta Huarez) – w ciągu kilku lat zamordowano w bestialski sposób ponad 300 młodych kobiet) i narkomania. Postępuje także w zastraszającym tempie demoralizacja przedstawicieli marginesu społecznego i władz lokalnych. Tymczasem właściciele nowo powstałych fabryk zainteresowani są jedynie zyskiem (wyzyskiem), powstającym głównie wskutek zatrudniania taniej siły roboczej i sprzedaży produkcji na drogim rynku amerykańskim i kanadyjskim.

Życie społeczne kreują tam przestępczość zorganizowana i kapitał funkcjonujący w myśl reguł globalizacji – „zarobić jak najwięcej bez troski o resztę”. Destrukcyjny wpływ tych dwóch *kreatorów globalizacji* na bezpieczeństwo rodziny jest wysoce szkodliwy, ale 16 mld inwestycji, jakie przysporzyła państwu meksykańskiemu globalizacja ma swoją wagę. Stąd władze państwowe usiłują celowo nie dostrzegać problemów, jakie niosą przeciętnym śmiertelnikom procesy globalizacji.

stwa Unii) potraktowały gospodarki nowych państw Unii, jak terytoria kolonialnej ekspansji gospodarczej, stawiając w ekonomicznie gorszej sytuacji ich mieszkańców na dziesiątki lat – nawet wtedy, gdy już są obywatelami Unii.

W ten sposób globalizacja (w Europie – „kontynentyzacja”) jawi się jako stan maksymalizowania zysków przez już bogatych i dalszego zubożenia przeciw biednych wobec nich partnerów. Przez to dotychczasowe problemy biednych zostają im pomnożone, bogatym zaś próbuje się otworzyć drzwi coraz szerzej do ekspansji super kolonialnej i powiększania zysków z działalności nowo niewolniczej.

Życie poucza, iż wszelkie kontakty ekonomiczne ze strony silniejszych ekonomicznie nie mają miejsca dopóty, dopóki bogatszy nie ma pewności, iż zarobi na jakiegokolwiek transakcji więcej niż biedny; częściej regułą jest znaczący zarobek dla bogatego i dalsze zubożenie biedniejszego. To jest niemal świętością w erze globalizacji. W konsekwencji wzajemne relacje biedny–bogaty są tak ustawiane, iż bogaty wciąż się bogaci, a biedny nie tylko że traci, to jeszcze w dodatku staje się „zakładnikiem ekonomicznie-niewolniczym” (ubezwłasnowolnionym ekonomicznie) takich transakcji na długie lata, wpędzając w długi także swoje dzieci i wnuki (których one nie spowodowały) oraz obarczając ich tym samym mozolną pracą w imię ich spłacania. Powstaje w ten sposób ekonomiczne zniewolenie wielopokoleniowe<sup>69</sup>.

Dług Polski wobec wierzycieli zagranicznych wynosił na początku 2006 r. ponad 112 mld euro. W zadłużeniu zagranicznym Polski dominują zobowiązania rządu i samorządów. Pod koniec marca 2006 r. wyniosły one 52,1 mld euro. Około 6,5 mld euro stanowiły długi zaciągnięte w latach siedemdziesiątych<sup>70</sup>. Obecnie każdy obywatel (w tym i każde dziecko w Polsce) ma do spłacenia 2938 euro, tj. 11 458,2 zł (licząc 3,9 zł za euro) – kwota ta równa jest wynagrodzeniu za roczny okres pracy dla nieźle zarabiającego. Państwo polskie można uważać się za dłużnika wobec kapitału zagranicznego, któremu musi poświęcić przynajmniej rok pracy całego społeczeństwa na spłacenie pańszczyzny międzynarodowej. Jeśli uwzględnimy i to, że przecież 2/3 zarobków idzie na utrzymanie – to już mamy trzy lata. Wiedząc, że pożyczkodawca jest zainteresowany jak najdłuższym okresem spłaty udzielonej pożyczki, to możemy mieć pewność, iż znajdzie on sposoby, aby przywództwo w Polsce nie doprowadziło do stanu wyjścia z zadłużenia państwowego (wskazuje na m.in. ostanie osiemnaście lat funkcjonowania wolnego rynku w Polsce i wielodziesięcioletnie doświadczenia

<sup>69</sup> Przykładem takiego zdarzenia jest Polska, której dług wobec wierzycieli zagranicznych nieustannie rośnie, a spłaca go już drugie pokolenie Polaków i wiele wskazuje na to, iż dla kolejnych pokoleń będzie to także wyzwaniem wcale nie łatwym.

<sup>70</sup> Przez pięć lat dług zagraniczny przypadający na mieszkańca naszego kraju zwiększył się o 1000 euro do 2938 euro. „Według najnowszych danych NBP w pierwszych trzech miesiącach 2006 roku zadłużenie zagraniczne zwiększyło się o ponad 1,4 mld euro i wyniosło 112,2 mld euro. Na koniec roku zobowiązania zagraniczne Polski przekroczą prawdopodobnie 120 mld euro, bo rząd musi nadal pożyczać duże kwoty na spłatę rat i odsetek od starego długu oraz na finansowanie deficytu budżetowego. (...) W tym roku obsługa długu pochłonie 15,6 mld euro, a w następnych latach ponad 10 mld euro”. Por. „Gazeta Prawna” 2006 nr z 4 lipca. Według dziennika „Rzeczpospolita”, na 1 czerwca 2007 każdy obywatel polski jest obciążony długiem przekraczającym 58 tys. zł.

innych państw demokratycznych, m.in. Grecji, a także wielu od niej biedniejszych demokracji).

Rankingi światowe lokują Polskę w strefie postępującej biedy. Pomimo, iż wiele wysiłku poświęca się obrazowaniu tych danych statystycznych, które mają zaświadczać o korzyściach społecznych płynących z funkcjonowania RP w obszarze globalizacji korporacyjnej, to jednak stan faktyczny polskich miast i coraz senniejszych miasteczek oraz pozostawionej samej sobie wsi (głównie po pegeerowskiej) oraz dwumilionowa zarobkowa emigracja zagraniczna młodych Polaków dają obraz wysoce niekorzystny dla bezpieczeństwa państwa.

Obecnie cierpi na tym rozwój demograficzny narodu, a w przyszłości ucierpieć może także zasobność portfela emerytów i rencistów, bowiem jeszcze niedawno na jednego emeryta pracowało w Polsce dwóch posiadających pracę. Dzisiaj z wolna zmierzamy do tego, iż jeden będzie pracował na dwóch niepracujących. To jest ogromne zagrożenie w ramach bezpieczeństwa socjalnego.

Obecne rezultaty globalizacji nie satysfakcjonują zdecydowanej większości państw, gdyż tendencja światowa (także jako konsekwencja globalizacji), wskazująca dobitnie na postępujące i przyspieszające procesy rozwarstwiania się ludzkości pod względem posiadanych zasobów kapitału zarówno w sferze globalnej (coraz mniej bogatych państw i coraz więcej ubogich<sup>71</sup>), jak i w wymiarze regionalnym, czy też państwowym (coraz mniej bogatych obywateli, kosztem coraz większej i coraz biedniejszej populacji reszty obywateli) – jednoznacznie wskazuje na konieczność zmian w funkcjonowaniu gospodarki światowej. Aby tym samym nie dopuścić do globalnej nędzy i wynikających z niej stanów napięć społecznych, kryzysów wewnątrzpaństwowych i wojen międzynarodowych. Zmniejsza się bowiem drastycznie dotychczas najliczniejsza grupa ludzi średniozamożnych, gdyż z niej zasoby finansowe wysysane są przez najbogatszych (sprzyja temu prawo kreowane na potrzeby najzamożniejszych<sup>72</sup>), przez co zubożeni zwiększają liczbę biednych i nędzarzy.

Skupiając się na rezultatach globalizacji osiągniętych u progu XXI wieku można stwierdzić, że:

- a) jak wszystkie procesy ekonomiczne w dziejach ludzkości, globalizacja nie służy przede wszystkim rozwojowi społecznemu (tylko pośrednio, w jakimś tam stopniu), lecz głównie zyskowi powstającemu z obejmo-

<sup>71</sup> „Na początku trzeciego tysiąclecia rozpoczął się kryzys globalizacji. Pierwszą jego oznaką jest monstrualne zadłużenie i zubożenie krajów Trzeciego Świata. W latach 1950–1980 w Afryce PKB na osobę wzrastał przeciętnie o 1,8 proc. rocznie, zaś w latach 1980–2000 spadł o 6,2 proc. W Ameryce Łacińskiej w tym samym czasie PKB wzrastał o 2,4 proc. rocznie, zaś w ciągu następujących 20 lat wzrósł tylko o 4,3 proc. Przyczyną jest zadłużenie, trudności ze sprzedażą produktów rolnych w krajach zachodnich (które pomimo promowania globalizacji i wolnego handlu chronią własnych obywateli przed globalną konkurencją) oraz bezwzględnie stosowana przez globalne korporacje zasada maksymalizacji zysku. W wielu krajach długi budżetu państwa wobec podmiotów zagranicznych przewyższają dziesiątki razy wartość rocznego eksportu. Obecny zwrot Brazylii, Wenezueli i Boliwii w stronę radykalnego populizmu jest produktem ubocznym tych procesów. W ostatnich latach Ameryka Łacińska wydaje się odrzucać globalizację i globalizm na rzecz regionalnej współpracy, interwencji państwa w sprawy ekonomiczne oraz neonacjonalizmu. E.M. Thompson, Odkrycie świata na nowo. John Ralston Saul o neonacjonalizmie”. „Dziennik Europa” 2006. Dod. „Europa – Tygodnik Idei” nr 48, s. 5.

<sup>72</sup> Przykładów nie trzeba daleko szukać – Polska: budżet na 2007 r.



- wania jej rozmiarami coraz większej liczby wyzyskiwanych stanowiących większość, a pozyskiwanemu przez relatywnie coraz mniejszą liczbę najbogatszych, którzy stanowią mniejszość, co służy „dalszej kumulacji potencjału społecznego uzyskiwanego drogą celowo ustawnionego wyzysku”;
- b) stała się ona ostoją (podtrzymywaniem i rozwojem) form „nowo niewolniczych” stosunków społecznych, polegających m.in. na zniewalaniu ekonomicznym narodów i wtórnej kolonizacji państw w nowej, współczesnej formule;
  - c) zubaża on nie tylko biedniejące państwa, ale także całe niebogie już (przecież) grupy społeczne w państwach bogatych – istotnie przyczynia się do likwidacji grupy społeczności o średnich dochodach;
  - d) w jej ramach następuje takie wyalienowanie społeczne posiadaczy kapitału (posiadających monopol na nieograniczone bogacenie się), że już nie są w stanie go spożytkować racjonalnie i z korzyścią dla ogółu populacji ludzkiej, gdyż z wolna zawęża się dla nich obszar bezpiecznego (nie tylko w ich mniemaniu) inwestowania własnych zasobów finansowych w powiększającym się coraz szybciej świecie biedy<sup>73</sup>. W ten sposób ogromne zasoby środków finansowych, który będąc nośnikiem skumulowanego potencjału aktywności społecznej jest w coraz większym stopniu tracony cywilizacyjnie (zachowawczo ubezwłasnowolniane), bo magazynowany w stopniu niezdatnym do społecznego spożytkowania. Tym samym światowi potentaci finansowi, powodowani strachem przed skutkami niepewnych ekonomicznie decyzji, stają się barierą w rozwoju ogólnym ludzkości na skalę globalną;
  - e) wiele międzynarodowych korporacji dysponuje kapitałem znacznie większym, niż wynosi dochód narodowy niejednego państwa. Stały się więc one swego rodzaju „ekonomicznymi nadpaństwami” i tylko patrzeć, jak doprowadzą do tego, iż otrzymają zgodę (co mogą przecież wymusić) na posiadanie własnych – wzorem mafii – formacji zbrojnych („armii korporacji”!). Procesowi temu służy metodycznie powolny, aczkolwiek celowy, proces „prywatyzowania wojny” – czego liczne przykłady mamy w Iraku i nie tylko;
  - f) procesy globalizacji jednoznacznie adresują wtórne korzyści czerpane z możliwości ich funkcjonowania. Otóż, adresatem głównym dla nich jest władza centralna państwa układająca się z korporacjami. Niezależnie, czy tworzą ją panujące rody (cesarze, królowie, książę-

<sup>73</sup> Ta niepoohamowana zachłanność może nawet zrujnować do cna ziemski ład ekonomiczny (bowiem z moralnym już się to dzieje, głównie za przyczyną nieokiełznanego funkcjonowania mediów) i tym samym przyczynić się do kolejnej wojny globalnej – tyle że prowadzonej z wykorzystaniem znacznie skutecznych środków masowej zagłady niż podczas I i II wojen światowych.

- ta), czy wybierani premierzy, prezydenci bądź kanclerze<sup>74</sup> – tylko oni i im najbliższe otoczenie (współpracownicy szefa państwa) są partnerami korporacji w tworzeniu takich rozwiązań strategicznych, które każdorazowo sprzyjają korporacjom w realizacji intratnych ekonomicznie zleceń. W ten sposób eliminowane są w drodze nieuczciwej konkurencji inne, mniejsze i z reguły narodowe (rodowe, regionalne, lokalne) podmioty gospodarcze, dające dotychczas zatrudnienie w skali regionów (gmin, powiatów, plemion, rodzin) setkom tysięcy (a w skali państw i świata – miliardom) obywateli. Pomijani są także lokalni władcy i przywódcy duchowi oraz inni niżej usytuowani w hierarchii społecznej, którzy przecież tworzą ważną strukturę funkcjonalną społeczeństw;
- g) kreatorzy globalizacji nie chcą rozumieć konieczności pojmowania świata inaczej, niż ekonomicznie – i w dodatku tylko poprzez wysoce zyskowe działania (zdaniem J.R. Saula „Wyznawcy globalizmu uważają, że jądrem każdej cywilizacji jest gospodarka, zaś wymianą handlową i produkcją może rządzić jedynie prawo zysku”). Stąd bagatelizują cywilizacyjne – społeczno-kulturowe, duchowe i rodzinne – potrzeby ludzkości;
  - h) procesy towarzyszące globalizacji powodują przewartościowanie funkcjonowania wielu struktur społecznych, które mają istotny wpływ na bezpieczeństwo narodów. Z reguły dotyczy to władz państwowych, wyznań religijnych (Kościołów), instytucji bezpieczeństwa egzystencjalnego oraz organów siłowych i rodziny (rozumianej jako podstawowej komórki społecznej). To z kolei w sposób istotny godzi w tradycję i kulturę oraz szeroko pojmowane bezpieczeństwo narodowe;
  - i) globalizacja wywołuje istotne konsekwencje międzynarodowe, bo rynkowo agresywne funkcjonowanie korporacji jest dla państw, jako struktur społecznych, tak samo szkodliwe, jak podziemie gospodarcze – a w niektórych wypadkach nawet bardziej, gdyż powoduje nieodwracalną degradację środowiska i stałe społecznie konfliktogenne rozwarstwianie ekonomiczne społeczeństwa;
  - j) pomija ona i celowo degraduje wszystkie istotne cechy innych cywilizacji, koncentrując się głównie na udrażnianiu przepływu kapitału w interesie jego pomnażania. Powiela zatem wszystkie negatywne cechy kapitału imperialnego w spotęgowanej formie, na niespotykaną do tej pory skalę. Efektem tego jest drenaż rynków narodowych, co powoduje upadłość wielu dziedzin działalności gospodarczej i ogromny wzrost bezrobocia.

---

<sup>74</sup> Np. były kanclerz RFN Gerhard Schröder. Za rozmontowanie socjalizmu w ZSRR i światowego systemu komunistycznego tak właśnie gratyfikuje Zachód Michaiła Gorbaczowa. Nie bez znaczenia w tym kontekście jest prowadzenie wykładów na uczelniach (za odpowiednie honorarium) przez byłych prezydentów RP w Stanach Zjednoczonych i nie tylko. Czy nie może to budzić podejrzeń, że są to spłaty „długów” wdzięczności za decyzje na rzecz wciągnięcia Polski w niekorzystne dla niej przecież procesy globalizacji?

## 6. Polityczne aspekty globalizacji

Zasadnicze źródło konfliktu globalizacji z egzystencją ludzkości tkwi w rozbieżności celów i skutków funkcjonowania tych dwu „zbiorów inteligencji”. Otóż, globalizacja działa w oparciu o zasady konkurencji, w której nader często wygrywa silniejszy, a nie lepszy – podczas gdy ludzkość dąży do lepszej, a nie silniejszej (sprawniejszej) egzystencji, nie zawsze osiągananej jedynie drogą bezpardonowej konkurencji. Zatem globalizacja jawi się nam cywilizacją silniejszego, a nie lepszego społecznie rozwiązania. Jest ona bowiem sprawniejszym ekonomicznie tworem wyzysku społecznego od innych przystających do niej rozwiązań (np. niewolnictwa, feudalizmu czy też wczesnego kapitalizmu), tyle, że, aby to udowodnić, musi mieć podstawę, na której może to zademonstrować. Podstawą tą jest ludzkość, doznająca od globalizacji upokarzającego proceduru zubożenia, grabieży dóbr i zasobów oraz postępującej biedy, jako że procesy charakteryzujące globalizację są dalszym rozwinięciem praźródła bogacenia się jednej ze stron kosztem drugiej w trakcie wspólnego procesu wytwórczego. Stąd, żeby nie wiadomo jak dużo wykazano inwencji w usprawnianie i intensyfikowanie globalizacji, zawsze będzie to kosztem jednej ze stron i z coraz większym zyskiem dla drugiej. Skoro wszelkie prawidła ekonomii wskazują na to, iż zasadniczym źródłem bogacenia się jest praca ludzka, aby więc taki proces miał logiczny ekonomicznie sens musi bardzo wielu pracować na duży zysk dla jednostek organizujących ich do pracy. Globalizacja tę logikę pokazuje i ugruntowuje oraz wszelkimi sposobami (wymuszonymi na społeczeństwie głównie tendencyjnym prawem) uzasadnia, a to jest ważny przyczynek do tego, aby była wystarczającym powodem do konfliktu społecznego godzącego w bezpieczeństwo narodów.

W tej sytuacji widać, że postrzeganie globalizacji jest wielce złożone i proste jej pojmowanie w żaden sposób nie prowadzi do natychmiastowego rozwiązania problemów przez nią generowanych. Można wręcz zaryzykować tezę, iż nawet w dającym się przewidzieć okresie brak perspektyw ich pozytywnego rozstrzygnięcia.

Rodzi ona uzasadniony psychologicznie sprzeciw – jak każda ideologia, do takiej rangi ją właśnie podniesiono – nie tylko mentalny z powodu metodycznej (wysoce przemyślanej i planowej) degradacji w skali globalnej wartości narodowych i regionalnych wielu społeczeństw, ale i m.in. dlatego, iż doprowadziła do stanu, w którym nie ma miejsca dla tradycyjnego podziału funkcjonowania świata na czas pokoju i okres wojny ponieważ generowany przez nią permanentny kryzys kontrolowany (z jej wyrachowanych pobudek) staje się z wolna stanem faktycznym w skali globalnej. Nie jest to bynajmniej przypadek, bowiem okazuje się, że intensyfikowane kryzysem międzynarodowym gospodarki narodowe wielu państw stają się bardziej wydajne (dają większe zyski, a i pracownicy nie są tak wymagający, bo starają się rozumieć „powagę chwili”), niż „leniwie” funkcjonujące (bez większych zagrożeń) w czasie błęgiego, niczym nie zagrożonego pokoju. Nie przynosi on również strat nierekompensowalnych (szczególnie ludzkich), które są przypadłością wojen, niektóre zaś finansowo dochodowe procesy [np. celowe powodowanie „stanu niemal kryzysowego”

(SNK) w sferze surowców energetycznych] – typowe dla stanu wojny – można zrećcznie stymulować tak, aby dawały korporacjom szczególnie intratne (bo dodatkowe – tzw. zyski SNK) „zyski kryzysowe”<sup>75</sup>.

Patrząc z tej strony na „wojnę z terroryzmem”, można by pokusić się o tezę, iż została ona celowo wykreowana (albo niesłuchanie zrećcznie skorzystano z nadarzającej się okazji, co jest mniej prawdopodobne – co jest mniej prawdopodobne), gdyż w skali świata podtrzymuje wyjątkowo zrećcznie SNK, a to wybitnie korzystnie stymuluje zjawiska gospodarcze na rzecz wzrostu zysków korporacji międzynarodowych – ofiar zaś, jak na wojnę globalną (do jakiej wojna z terroryzmem sztucznie pretenduje), jest wyjątkowo niewiele; jeśli zestawimy je chociażby z liczbą zabitych z użyciem broni prywatnej posiadanej przez obywateli USA<sup>76</sup>.

Laureat nagrody Nobla, autor książki pt „Globalizacja”<sup>77</sup>, Joseph E. Stiglitz twierdzi, iż „jesteśmy wspólnotą globalną i podobnie jak wszelkie wspólnoty, po to żebyśmy mogli razem egzystować, musimy przestrzegać pewnych zasad. Zasady te muszą być uczciwe i sprawiedliwe (...). Trzeba w nich zwracać należytą uwagę zarówno na słabych, jak i na potężnych, muszą odzwierciedlać elementarne poczucie przyzwoitości i sprawiedliwości społecznej. W dzisiejszym świecie zasady te należy ustalać w toku procesu demokratycznego. Powinny to być zasady zapewniające, że różne ciała zarządzające i organy władzy będą brały pod rozwagę pragnienia i potrzeby wszystkich tych, na których życie oddziałują decyzje podejmowane na drugim końcu świata, i będą reagowały na te potrzeby”.

Oceniając wieloletnie dokonania poczynione w ramach globalizacji, przyjmuje on, „że rozruchy i protesty przeciwko polityce i działaniom instytucji odpowiedzialnych za globalizację wcale nie są nowością. Przez dziesięciolecia ludzie w krajach rozwijających się buntowali się, kiedy programy oszczędnościowe narzucane ich krajom okazywały się zbyt dotkliwe. Protesty te jednak przeważnie pozostawały na Zachodzie bez echa. Nowością jest natomiast fala protestów w krajach rozwiniętych. (...) Nawet konserwatywni politycy, tacy jak Jacques Chirac, wyrazili z troską, że globalizacja nie polepsza życia tym, którzy najbardziej potrzebują obiecanych im korzyści. Prawie dla każdego jest jasne, że coś poszło kompletnie nie tak, jak trzeba. Niemal z dnia na dzień globalizacja stała się najbardziej palącym problemem naszych czasów, czymś,

<sup>75</sup> Na przykład handel surowcami energetycznymi – ropą i gazem – gdzie konflikt zbrojny z dala od siedzib korporacji paliwowych nakręca koniunkturę cen sprzedaży i w konsekwencji krociowe zyski.

<sup>76</sup> „Każdego roku w USA od użycia broni palnej ginie ok. 30 tys. ludzi, w tym ok. 11 tys. zostaje przy użyciu tej broni zamordowanych”. Zob. <http://bron.iweb.pl/viewtopic.php?p=493553&sid=f90f965a2a45ec6fd93303091ad2068f> (2 stycznia 2007). „Dokładnie w ostatni dzień 2006 roku bilans ofiar poniesionych przez USA w Iraku osiągnął okrągłą liczbę 3 tys. zabitych. Trzytysięczną ofiarą trwającej od marca 2003 r. wojny jest 22-letni Dustin R. Donica, pochodzący z miasta Spring w Teksasie żołnierz”. Por. „Irak: W ostatni dzień roku liczba zabitych Amerykanów osiągnęła 3 tys.”, [http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci\\_agencyjne/pap/artukul/irak](http://www.money.pl/archiwum/wiadomosci_agencyjne/pap/artukul/irak). Szacuje się, że w Stanach Zjednoczonych w prywatnych rękach znajduje się ponad 200 mln sztuk. Do jej posiadania broni przyznaje się 40% Amerykanów.

<sup>77</sup> J.E. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004.

o czym dyskutuje się od sal konferencyjnych po artykuły wstępne w gazetach oraz w szkołach wszędzie na świecie”.

Mając powyższe na względzie, widać, że globalizacja daleko odbiegła od swych szczytnych założeń i w niektórych częściach świata z wolna traci impet, ponieważ uświadomiono sobie, że służy głównie jednemu państwu, chociaż i paru inny też przysparza korzyści, lecz nieproporcjonalnie mniejszych do ich znaczenia politycznego oraz wielkości potencjału gospodarczego, jakim dysponują. Konsekwencją rozchodzenia się dróg interesów w tym względzie są ograniczenia w funkcjonowaniu światowej gospodarki wolnorynkowej.

„Do niedawna Europa była wielkim aktorem globalizacji, dziś zachowuje się zupełnie inaczej: zaczyna stosować taryfy celne przeciwko krajom, które mogą ją pobić na rynku światowym. Analitycy zrozumieli, że liberalne współzawodnictwo już nie działa i dają zupełnie inne wytyczne. To zresztą nie wszystko. Obserwujemy przywrócenie władzy państwa narodowego wewnątrz Banku Światowego – to wydarzenie na wielką skalę. Chiny wręcz oświadczyły, że Bank Światowy nie ma prawa twierdzić, iż taka, czy inna polityka gospodarcza jest nie do przyjęcia i trzeba ją zmienić – ponieważ to rząd narodowy wyznacza tę politykę (...). Globalizacja miała swój szczęśliwy okres, który trwał mniej więcej do 1995 roku. Potem zaczęły pojawiać się problemy: kryzys azjatycki, zapaść Meksyku, Ameryki Południowej, Nowej Zelandii. Wydarzenia nabierały coraz większego tempa. I tak jest nadal – rośnie jedynie częstotliwość pojawiania się kryzysów”<sup>78</sup>.

## 7. Czy już globalium, czy może przedtem kontynentia?

Zatem, co w zamian globalizacji? Otóż po stosunkowo niedługim okresie, jak na skalę czasu funkcjonowania cywilizacji i szybkim zachłyśnięciu się jej rezultatami, które miały być także sztandarem, pod którym święcono tryumf zwycięstwa liberalnej gospodarki nad izolującym się od niej światowym systemem socjalistycznym – okazało się, że „król jest jednak nagi”, a w dodatku zachłanny, kunktatorski i bezwzględny w podporządkowywaniu innych<sup>79</sup>, by następnie ich bez pardonu wyeksploatować pod każdym możliwym względem.

Ow król–bożyszczce światowego liberalizmu – globalizacja – stał się w ostatecznym rozrachunku tak rozkapryszony oczekiwaniami wobec innych (aby otwierali przed nim nie tylko rynki gospodarcze), iż jedynie zdrowo pojmo-

<sup>78</sup> *Globalizacja dobiega końca* – rozmowa z Johnem Ralstonem Saulem, „Dziennik” 2006. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr 43, s. 3.

<sup>79</sup> „Neokonserwatywna wizja jednego wielkiego globalnego rynku pilnowanego przez hegemoniczne Stany Zjednoczone w jednobiegowym świecie teraz cokolwiek trąci myszką. (...) Wielobiegunowy, merkantylistyczny świat, który powstaje wokół nas, wygląda zupełnie inaczej niż jednobiegunowy ład wolnorynkowy zaprojektowany przez Clintona, Blaira i Busha – choć wydałby się znajomy Richardowi Nixonowi i Charles'owi de Gaulle'owi. Neokonserwatywna fantazja o jednobiegunowej globalnej hegemonii została skompromitowana, a neoliberalne marzenie o porządku międzynarodowym strzeżonym przez ONZ okazało się iluzją. M. Lidl, Świat po Bushu. Narodziny nowego ładu”, tamże, nr 44, s. 14.

wany narodowy interes był w stanie zamknąć przed nim granice<sup>80</sup>. „Wszystko, co w ciągu ostatnich 150 lat działo się w demokracjach, opierało się na idei równowagi między wolnością rynku a jego reglamentacją i podatkami. Dzięki temu gospodarka się stabilizowała i powstawała mocna klasa średnia. Stabilny rynek kreuje bogactwo, które pozostaje. I jeszcze jedno: demokracja jest (...) wytworem państwa narodowego, wyrazem roli i siły poszczególnych obywateli, wyrazem ich zdolności do angażowania się w narodowe wybory i definiowania natury wspólnego dobra. A co się dzieje w trakcie globalizacji? Ekonomię wyprowadza się poza państwo narodowe. Prawdziwą władzę w kwestiach podatkowych ustanawia się na zewnątrz. Tym samym demokracja i wolny rynek zupełnie przestają ze sobą współdziałać.

Od czasów sumeryjskich ludzkość wypróbowała bardzo wiele systemów politycznych, militarnych i religijnych. Na czym polega oryginalność globalizacji? Na tym, że zgodnie z jej regułami wszystko ma opierać się na handlu. Że wolny rynek jest jedyną dźwignią cywilizacji. Adamowi Smithowi, a nawet Marksowi nic takiego nigdy się nawet nie śniło. Do niedawna nikt nawet nie podejrzewał, że gospodarka może być źródłem prawdy<sup>81</sup>.

Z tego powodu mamy do czynienia z nawrotem do wartości tworzonych przez naród w ramach własnego państwa, a skoro nie sprawdza się kierowanie gospodarką w skali globalnej, pozostaje droga pośrednia – pomiędzy państwem narodowym a globalnym imperium (Globalium). Wynikiem tego są gospodarczo-polityczne wspólnoty międzynarodowe o wielkości kontynentalnej (lub subkontynentu) – Kontynentia, czyli ekonomiczno-polityczne „niemal dobrowolne” imperia kontynentalne<sup>82</sup>. Jednym z nich jest Unia Europejska.

O tym, czy mają one przyszłość rozstrzygną jednak kompromisy wynikające z prób godzenia często sprzecznych ze sobą narodowych interesów członków kontynentiów. I tak, w Europie pierwsze podejście w tym względzie – czyli „konstytucja europejska” – była niewypałem, ponieważ jej autorzy podeszli do jej wprowadzenia czysto globalistycznie – „my bogaci wiemy najlepiej”. Rezultat był taki, jaki jest stosunek obywatela do globalizacji – „nie”, ponieważ obywatel wciąż myśli narodowo, a nawet lokalnie, rodowo.

Zatem akt sprzeciwu obywatelskiego w państwach–autorach konstytucji europejskiej (Francji, Holandii) wskazał na to, co powinno być kryterium powagi i odpowiedzialności społecznej w ocenie zjawisk światowych, a mianowicie

<sup>80</sup> „Wykorzystywanie amerykańskiej potęgi do forsowania liberalnych celów także dzisiaj spotyka się z krytyką wewnątrz Stanów Zjednoczonych. Krytycy przestrzegają przed arogancją, pychą, nadmiernym idealizmem i «imperializmem»”. R. Kagan, *Naród kowbojów*, „Dziennik” 2006. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr 44, s. 12.

<sup>81</sup> *Globalizacja dobiega końca* – rozmowa z Johnem Ralstonem Saulem, „Dziennik” 2006. Dod. „Europa – Tygodnik Idei”, nr 43, s. 3.

<sup>82</sup> Rodzą one jednak obawy ze strony państw słabszych takiej wspólnoty, gdyż to, co czynią Amerykanie w skali globalnej jest czynione również w skali kontynentalnej przez regionalne mocarstwa gospodarcze. Efekt końcowy może być zbliżony do tego, jaki osiągnano w trakcie funkcjonowania korporacji o zasięgu globalnym, lecz w mniejszej, sąsiedzkiej społeczności międzynarodowej łatwiej o zrozumienie sąsiada, który nie ulega zbyt szybko naciskom korporacyjnym, i tym samym o właściwy kompromis. Poza tym problemy z reguły są porównywalne i drogi ich pokonywania bardziej zbieżne, niż w skali globalnej.

pierwszeństwo interesu państwa narodowego; interes narodowy, racja stanu państwa nad globalnym dobrobytem adresowanym do już nieprzyswoicie bogatych i żądnych dalszego wyzysku! Wydaje się więc, że globalizację i kontynentalizację należy mierzyć wymogami interesu narodowego i racji stanu państw. Tworzenie kryteriów efektywnej funkcjonalności gospodarczej państwa, wynikających jedynie z celu globalizacji, jest mało obiektywne i, jak się okazało w życiu, błędne oraz wysoce szkodliwe – bo subiektywne i tendencyjne, reprezentujące interes małej grupy, a nie szerszy interes większości populacji ludzkiej. Nie ma bowiem innej możliwości, jak tylko zbiorowe, narodowe postrzeganie jakości i słuszności zjawisk społecznych, do czego również (ale nie ponad wszystko) należy zaliczyć ekonomiczny wymiar funkcjonowania ludzkości.

Otóż, kiedy okazało się, że kraje środkowej i południowej Ameryki oraz niektóre azjatyckie i afrykańskie doznały ogromnego zubożenia i zadłużenie „z tytułu powtórnego skolonizowania ich gospodarek procesami globalizacji i towarzyszącego im postępującego wyzysku społecznego – odrzuciły intensywną współpracę nie tylko ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi. Stąd obecnie trudno je ponownie pozyskać do globalizacji, ponieważ wyzwoliła ona tam ogromny protest społeczny i nienawiść do Amerykanów. W konsekwencji, niektóre narody powołały rządy lewicowe, wrogie Stanom Zjednoczonym. Amerykanie zaś nie zrezygnowali z budowy Globalium – przeszli jednak z opcji kompleksowej globalizacji całej ludzkości na postępujące metodycznie etapowe jej globalizowanie.

Zrozumieli częściowo istotę własnej porażki polityczno-ekonomicznej, wynikłej z próby wysoce forsownego (szybkiego i zachłannego) zagospodarowania świata, ale nie zrezygnowali z osiągnięcia celu, jaki jest globalizowanie ludzkości pod własnym przywództwem i głównie we własnym interesie ekonomicznym. Dziś mają świadomość, że stosując przyjęte metody, nie zbudują Globalium. Więc na okoliczność powstawania konkurencyjnych im kontynentów proponują utworzenie swoistego *konsorcjum kontynentów* – korporacji globalizacyjnej, składającej się z kilku podmiotów polityczno-gospodarczych, stanowiących obecnie potencjalne lub istniejące kontynentia. Geopolitycznie tworzyłyby one swoistą „globalną obręcz” – obręcz Globalium.

„Obręcz” ową miałyby stanowić takie kontynentia, jak: Stany Zjednoczone (z Kanadą; może także z Meksykiem?), Unia Europejska, Rosja, Chiny, Indie, Japonia i Indonezja. Przywódcą obręczy byłyby Stany, które wspierałyby gospodarki Japonii, Chin i Indii. Powstanie obręczy byłoby pierwszym etapem w budowie Globalium. Potem globalna obręcz zagospodarowałaby resztę świata.

Czy to jest realne? Możliwe, iż wielce prawdopodobne. Wizję taką, co do aktywności amerykańskiej w zakresie budowy zrębów Globalium w nowych warunkach – tj. istotnej kompromitacji idei globalizacji – można wysnuć z referatu (nt. „Prognoza dla świata”) prof. Zbigniewa Brzezińskiego, którego można było wysłuchać 1 października 2007 r.<sup>83</sup> w Gdańsku.

Mając na względzie dane statystyczne, można jedynie dodać, że ową obręczą objęłoby około 3,7 mld ludności zamieszkującej ponad 56,1 mln km<sup>2</sup>, co

<sup>83</sup> Z. Brzeziński, *Prognoza dla świata*, Zob. [http://nauka.trojmiasto.pl/news\\_phtml?id\\_news=24790](http://nauka.trojmiasto.pl/news_phtml?id_news=24790)

w stanowiłoby 62% populacji ludzkiej i 33,1% terytoriów wszystkich państw współczesnego świata. Etap ten, to nie lada „wyzwanie” ekonomicznie dla Stanów Zjednoczonych, gdyż pozwoliłoby wciągnąć do bogacenia się ich instytucji globalizacyjnych (bo proces budowy „obręczy” ma być pod ich przywództwem – we wsparciu Japonii, Chin i Indii<sup>84</sup>) niemal 2/3 ludzkości wysoce lub ponad przeciętnie zorganizowanej gospodarczo. Jest to wygodne i tym samym niezwykle korzystne do poszerzenia zasięgu istniejących już korporacji ponadpaństwowych, gdyż im bardziej usystematyzowana gospodarka, tym łatwiej tam „zainstalować mechanizmy” procesów globalizacji – tj. głównie agendy banków korporacyjnych; wywiadownie gospodarcze i międzynarodowe firmy consultingowe pracujące na rzecz korporacji; systemy nadzoru skarbowego wyprowadzające informacje o kondycji firm i gospodarki poza obręb państwa, w którym funkcjonują; komunikację internatową do szybkiego przepływu informacji przede wszystkim na potrzeby korporacji i systemów bezpieczeństwa państw–siedzib zarządów tych korporacji.

Czy przyjdzie czas na kolejny etap (po „obręczowy”) w budowie Globalium? Dziś jeszcze nie wiadomo, ale sama wizja scalenia gospodarczego pod przywództwem Ameryki niemal 2/3 potencjału ludzkości jest kusząca nie tylko dla niej samej. Wszyscy „zapraszani” do „obręczy” mogą liczyć na podzielenie się przez Amerykanów ich dorobkiem cywilizacyjnym, gdyż wchodzić przecież do klubu, w którym Amerykanie mogą być bardziej otwarci. Trzeba mieć jednak na względzie i to, że Amerykanie niczego nikomu nie dali za darmo, jeśli w konsekwencji tego nie zarobili znacząco więcej, niż wartość darowizny. Poza tym, przyjmując kandydata do „obręczy”, „zrewolucjonizują” mu system bezpieczeństwa, który stanie się zaledwie elementem w ich systemie.

Kiedy obręcz globalizacji zamieni się w *pierścierń*, ze Stanami Zjednoczonymi jako diamentem, być może, że już nie będzie trzeba globalizować reszty świata, gdyż stanie się on niepotrzebny w dzisiejszym kształcie. Może on stać się zaledwie zagłębieniem surowcowym, gdzie w pełni skomputeryzowane kombajny będą wydobywać minerały. Może więc stać się jedynie strefą turystycznego safari lub ekologicznie chronionym lasem tropikalnym – jako ziemskie płuca „globalnie funkcjonujących” w pierścieniu – jak to już jest w wypadku wielu plemion, odzyskujących swoją autonomię po rozpadzie niektórych państw afrykańskich, które miały sposobność zetknięcia się z globalizacją i przez to upadły.

Pierwsze symptomy nowego wydania Globalium wskazują na ten sam imperialny jego charakter, tj. poszukiwanie dróg zagospodarowania potencjału ludzkiego, a nie zajęcia jedynie rozległego terytorium. Wszyscy bowiem ekonomiści wiedzą, że zasadniczym źródłem zysku w gospodarce wolnorynkowej jest człowiek traktowany tylko jako element procesu wytwórczego, czyli człowiek wyzyskiwany. Stąd nie powinien dziwić trend w globalizacji, mający na celu wciągnięcie do niej jak największej populacji ludzkiej, lecz nie wszystkich, aby stworzyć wolną konkurencję, typową dla gospodarki kapitalistycznej.

<sup>84</sup> W ciągu następných dwóch dekad Chiny, Indie i Japonia zajmą czołowe miejsca w hierarchii światowej, w której Ameryka nadal będzie numerem jeden.



Okazuje się, że w tym względzie nie tworzy się od wieków niczego nowego. Wciąż zysk jest przedmiotem zainteresowania globalizujących, a nowatorskie, na pierwszy rzut oka, rozwiązania nadal reprezentują interes przede wszystkim bogatej północy i niczego istotnego nie proponują dla biedniejszego wciąż południa globu ziemskiego. Globalizacja z wolna staje się szansą dla tych, którzy na dobrą sprawę jej nie potrzebują do godnego życia. Nadal jest atrakcyjna dla tych, którzy posiadają ogromny kapitał środków finansowych, iż z jego pomocą chcą nadal pomnażać własne zasoby. Za nimi stoją silne gospodarczo i militarnie państwa, upatrujące w globalizacji możliwość pozyskiwania ogromnych podatków od wspieranych korporacji, a to jest już wystarczający powód, aby kapitał korporacyjny miał z ich strony silne wsparcie polityczne, wystarczające do skutecznej ekspansji międzynarodowej czy też ponadpaństwowej.

Stan ten w naturalny sposób zmierza do konfrontacji międzynarodowej nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej i militarnej. Stąd na okres intensyfikacji procesów globalizacji konieczne staje się odpowiedzialne traktowanie własnej zdolności obronnej wobec terytorium narodowego, gdyż może ono być szczególnie zagrożone zarówno cywilizacyjnie, jak i dotychczas mało dostrzegalnymi, aczkolwiek istotnymi skutkami zagrożeń wywoływanych, pośrednio, migracjami głodującej ludności, nie do końca opanowanymi chorobami tropikalnymi, zorganizowaną przestępczością międzynarodową oraz aktami zbrojnymi popełnianymi wskutek desperacji i zemsty mentalnej. Wszystko to stwarza korzystne warunki do rozwoju terroryzmu, który zagraża bezpieczeństwu narodów.

Na skuteczne przeciwdziałanie współczesnym zagrożeniom brakuje w państwach, nawet najbardziej cywilizacyjnie rozwiniętych wyspecjalizowanych i wielofunkcyjnych formacji ochrony i obrony. Stąd doskonałą i poszerzającą kompetencje tych podsystemów obrony terytorium narodowego, które sprawdziły się tam przez dziesięciolecia lub wieki. Tymczasem, jedynie system obrony terytorialnej może być najbardziej użyteczny na taką przypadłość, więc jest pod różną postacią w wielu państwach demokratycznych rozbudowywany, przebudowywany i wciąż wykorzystywany. Na jego wieloaspektową użyteczność wskazywał już w połowie XX wieku francuski teoretyk wojskowości A. Beaufre twierdząc: „system służby milicyjnej (co jest typowe dla wojsk Obrony Terytorialnej – przyp. aut.) jest niezbędną częścią składową systemu wojskowego (...), ponieważ tylko on i to najmniejszym kosztem, potrafi przystosować się do nieskończonej liczby różnych okoliczności, których nie można przewidzieć (...). Jednostki milicyjne (...) mogłyby stanowić lokalną kuźnię obywatelską”<sup>85</sup>.

\* \* \*

Reasumując, wydaje się, że jedynie narodowo (najlepiej wielonarodowo) postrzegane zjawiska mają możliwość otrzymania oceny kompleksowej, gdyż doświadczenia zdobyte w ciągu wieków, przez tysiące pokoleń tworzących narody są jedynym miarodajnym wskaźnikiem, do którego możemy odnieść się bez większych wątpliwości. Bazowanie natomiast na założeniach relatywnie

<sup>85</sup> A. Beaufre, *Wstęp do strategii. Odstraszenie i strategia*, Warszawa 1968, s. 236.

małych „grup interesu”, nigdy nie jest do końca zgodne z interesem narodowym, interesem narodów, interesem międzynarodowym – bo jest wielce złudne, wyjątkowo zawodne i z reguły szkodliwe społecznie. Tragicznym dowodem na to jest właśnie globalizacja.

Stąd, jeśli mieć na względzie bezpieczeństwo narodowe, które obejmuje całość procesów społecznych postrzeganych z poziomu państwa w interesie posiadania oraz utrzymania stanu „fizycznego przetrwania i swobód rozwojowych”<sup>86</sup> społeczeństwa, widać wyraźnie, iż globalizacja w wydaniu korporacyjnym jest w wyraźnej sprzeczności z nim, gdyż lokuje się ona interesownie głównie w sferze nieograniczonej eksploatacji<sup>87</sup> ludzkości. Mając również świadomość, że bezpieczeństwo narodowe jest także procesem mającym na celu „zapewnienie wewnętrznych i zewnętrznych warunków sprzyjających rozwojowi państwa, jego życiowym interesom oraz ochrony przed istniejącymi i potencjalnymi zagrożeniami”<sup>88</sup> oraz tym samym – „nie tylko ochroną naszego narodu i terytorium przed fizyczną napaścią, lecz również ochroną (za pomocą różnych środków) żywotnych interesów ekonomicznych i politycznych, których utrata zagroziłaby żywotności i podstawowym wartościom państwa”<sup>89</sup>, konieczne staje się postrzeganie procesów globalizacji także w kontekście ogólnorozwojowym ludzkości, która musi być uznana za wysoce świadomą swojej egzystencji zbiorowość narodów.

Konkludując:

- wiele wskazuje, że globalizacja w sensie społecznym nie jest wystarczająco pozytywnie zainteresowana zarówno rodziną, jak i samym narodem ściśle powiązanymi z religią i tradycją oraz ich wypadkową – mentalnością. Jej szczególnym zainteresowaniem cieszy się jednostka ludzka wyalienowana z tych dla niej podstawowych, bo naturalnych, środowisk. Aby je osłabić chętnie się gloryfikuje i wspiera proces „fragmentaryzacji”, podnosząc go do rangi *nowoczesnego* prawa społecznego;

<sup>86</sup> Bezpieczeństwo narodowe „określić można (...) jako obiektywny stan pewności fizycznego przetrwania i swobód rozwojowych, stan będący zarazem żywotną potrzebą, a więc również celem i naczelnym interesem narodowym (racją stanu) zakładającym zabezpieczenie oraz umacnianie żywotnych wartości (wyrażanych właśnie w postaci obiektywnej pewności przestrzegania i swobód rozwojowych), realizowanych w sferze wewnętrznej i zewnętrznej oraz od czynnika czasu, jaki modyfikuje priorytety w zakresie bezpieczeństwa. Innymi słowy, w największym skrócie można stwierdzić, że bezpieczeństwo jest tożsame z pewności (możliwością) realizacji żywotnych potrzeb i ochrony żywotnych wartości, jak też w szerokim kontekście – obiektywne warunki ich poszanowania z zewnątrz. Por. J. Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996, s. 36.

<sup>87</sup> *Saul utrzymuje, że globalizacja i globalizm sprzyjają osłabieniu społeczeństwa obywatelskiego, ponieważ uczy bierności. Wbijanie ludziom do głowy, że wszystkim rządzą wszechmocne prawa ekonomii odbiera ochotę do działania i powoduje, że obywatele unikają podejmowania jakichkolwiek inicjatyw. Rezultatem jest wzrost pokory wobec władzy i strach przed zepchnięciem na margines.* E.M. Thompson, *Odkrycie świata na nowo. John Ralston Saul o neonacjonalizmie*, „Dziennik” 2006, Dod. „Europa – Tygodnik Idei” nr 43, s. 5.

<sup>88</sup> F.N. Trager, F.N. Simone, *National Security and American Society*, [w:] *Leksykon politologii*, Wrocław 1997, s. 35.

<sup>89</sup> Cyt. za: J. Stańczyk, *Współczesne...*, s. 21.

- nie można przyjmować odpowiedzialnie, że twór ekonomiczno-polityczny – Globalium – tworzony na warunkach wyływających z procesów globalizacji i w oparciu o instytucje globalizacji jest „międzynarodowy”, gdyż globalizacja nie akceptuje w tradycyjnej randze znaczenia narodów oraz ich wpływu na rozwój cywilizacji w dotychczasowej i przyszłościowej (proponowanej) formule. Globalium, jako super państwo beznarodowe, nie może być zatem forum międzynarodowym, bo z natury założeń funkcjonalnych jest organizacją beznarodową powołaną do wyzysku w imię zysku (swoistym zbiorem jednostek ludzkich, czasowo jedynie powiązanych ekonomicznymi procesami – głównie jednostronnie korzystnymi), gdzie tymczasem narody (tolerowane tylko do pewnego czasu – potem mają „zwiądnąć społecznie” na tyle, aby nie trzeba było mieć ich na względzie) postrzegane są przedmiotowo;
- na Globalium, jako super państwo beznarodowe, jeszcze za wcześnie (lub wręcz nie ma miejsca na Ziemi), chociaż na jego rzecz zrobiono wiele, m.in. utworzono instytucję polityczną – Organizację Narodów Zjednoczonych. Powołano w tym celu instytucje finansowe: Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju. Utworzono też strukturę militarną organizację NATO. Pomimo tych przedsięwzięć, wiele wskazuje na to, iż we współcześnie proponowanej formule Globalium nie powstanie, gdyż jest nazbyt ekonomicznie zachłanne i wyjątkowo niebezpiecznie dla reszty świata, ponieważ konsekwentnie lokuje kapitał w jednym głównie państwie. Zapewne już by istniało w jakiejś początkowej formie, gdyby nie światowy system „sprzeciwu”, który działaniami nieregularnymi (głównie partyzanckimi) – w ramach tzw. antykolonialnej polityki narodowo-wyzwoleńczej – uniemożliwił pełne polityczne zagospodarowanie rozległych terytoriów Azji, Afryki i Ameryki w części środkowej i południowej oraz zajęcie znajdujących się tam zasobów surowców, będących w posiadaniu licznych, ale wciąż biednych narodów;
- ostatecznie światowy system „sprzeciwu” upadł, ale spowodował jednak na tyle istotne osłabienie potencjału niezbędnego do utworzenia Globalium, iż nie mogło on zaistnieć i okrzepnąć w pierwotnie założonej formule. Spowodowało to konieczność przeorientowania kierunków intensyfikacji w procesach globalizacji z ich polityczno-terytorialnych kanonów na jedynie ekonomiczno-organizacyjny wymiar. Reorientacja ta okazała się właściwym pociągnięciem dla kapitału korporacyjnego, ponieważ okazało się, że dogadując się ekonomicznie z ośrodkami władzy w poszczególnych państwach nie trzeba było na nie dokonywać agresji i brać pod uwagę ustrojów tam panujących – tak istotnych w sferze ideowo-politycznej i niezwykle drażliwych przy podboju terytoriów;

- przy takim rozwiązaniu równie poważny i odpowiedni dla korporacji był władca absolutny królestwa arabskiego, jak i jego sąsiad – znanym na świecie rewolucjonista czy sekretarz partii komunistycznej sprawującej władzę w którymś z państw socjalistycznych. Zasadniczym celem współpracy pomiędzy ideologicznie wrogimi przedstawicielami stron kontraktu był jej wymiar (i walor) ekonomiczny, a dostateczną rekompensatą dla obu stron – korzyści jakie mogła czerpać korporacja z siedzibą w największym mocarstwie ekonomicznym świata<sup>90</sup> (z jednej strony) i wzmocnienia pozycji władzy (poprzez zakupy w miarę nowoczesnego uzbrojenia dla armii i służby bezpieczeństwa) wobec buntującego się społeczeństwa lub okraszenie szarej rzeczywistości socjalistycznej skwarkami gadżetów Zachodu (z drugiej strony). W ten sposób z wielkim powodzeniem budowano układy personalne i powoływano ponadnarodowe instytucje finansowe sprawnie drenujące potencjał ludzki i zasoby materialne narodów w interesie zysku korporacyjnego. Było to celowe i jest wciąż bezpieczne dla obu stron, gdyż pozwalało w znacznym stopniu omijać zawsze drażliwe sprawy polityczno-terytorialnego uzależnienia danego państwa (od finansjery imperium ekonomicznego), następującego wskutek brutalnej i krwawej agresji militarnej, mającej na celu nie tylko wpedzenie podbijanego państwa w polityczne uzależnienie od agresora, ale i rozbicie jego spójności społeczno-politycznej i gospodarczej, aby tym sposobem stworzyć warunki do jego odbudowy w myśl „wymogów funkcjonujących w państwie prawa”, na zasadach dyktowanych przez „wprowadzającego porządek demokratyczny”. Przy czym głównym dostarczycielem technologii i myśli koncepcyjnej do tak pomyślanej odbudowy oraz inkasentem za „utworzenie państwa prawa” był „wprowadzający porządek”;
- w tym czasie pojawiły się konkurencyjne dla Globalium regionalne ośrodki gospodarcze, które zaangażowały się w tworzenie kontynentalnych (subkontynentalnych) struktur międzypaństwowych (nie beznarodowych i ponadpaństwowych), gdzie zarówno rola rodziny (jak to ma miejsce m.in. w Azji, Afryce oraz środkowej i południowej Ameryce, a w mniejszym stopniu w Europie) oraz narodu nie jest pomniejszana lub tak istotnie bagatelizowana, jak w Globalium. Innym sposobem tak tworzących się niemal samorzutnie struktur kontynentalnych były wielowiekowe sąsiedzkie tradycje oraz podobieństwo religijne i często nawet mentalne;
- kontynentia, powstające na bazie wielu państw małych i średnich, m.in. Unia Europejska – lub większych z silnym centrum gospodarczym, np. Meksyk, Kanada, Stany Zjednoczone, albo samodzielnych ustrojów politycznych wielkich państw azjatyckich, takich jak; Chiny,

<sup>90</sup> Tam też płaćca podatki i tam kumulująca pozyskiwany gdziekolwiek (nawet u zwalczanego przeciwnika ideologicznego) kapitał, który wzbogaca nie tylko ją, ale przez podatki tam płacone, także to państwo.

---

Indie i Rosja, są zarówno swoistą barierą, jak i odpowiedzią reszty świata na destrukcyjne i częstokroć politycznie hegemonistyczne oraz ekonomicznie agresywne procesy globalizacji;

- proces rywalizacji pomiędzy kontynentami a budowniczymi Globalium rodzi konflikty równie intensywne, co do istoty ich charakteru wpływów cywilizacyjnych, jak konfrontacja globalizujących z walczącymi z nim terrorystycznie. Stąd, mając na względzie bezpieczeństwo cywilizacyjne, a w jego ramach narodowe, należy w sferze obrony unikać działań zmierzających do zaniechania wykorzystywania któregoś z obszarów sztuki wojennej (zał. 1).

## Załącznik 1

**OBSZARY SZTUKI WOJENNEJ W KONTEKŚCIE KOMPONENTÓW SIŁ  
ZBROJNYCH I FORM WALKI ZBROJNEJ**

| FORMY WALKI<br>ZBROJNEJ                          | DZIAŁANIA<br>REGULARNE<br>(DR) | DZIAŁANIA<br>NIEREGULARNA<br>(DN) |
|--------------------------------------------------|--------------------------------|-----------------------------------|
| <b>KOMPONENTY<br/>SIŁ ZBROJNYCH</b>              |                                |                                   |
| <b>WOJSKA<br/>OPERACYJNE<br/>(WO)</b>            | A                              | B                                 |
| <b>WOJSKA OBRONY<br/>TERYTORIALNEJ<br/>(WOT)</b> | C                              | D                                 |

**Sztuka**  
wojenna

WOJSKA OPERACYJNE (WO) są zasadniczym komponentem sił zbrojnych do prowadzenia ofensywnych działań regularnych, stąd częściowo wykorzystują działania nieregularne.

WOJSKA OBRONY TERYTORIALNE (WOT) są zasadniczym komponentem do obrony z wykorzystaniem działań nieregularnych, zatem działania regularne wykorzystują w ograniczonym zakresie.

- A – Obszar – podstawa budowy strategii ofensywno-ekspedycyjnych – mających charakter ekspansji terytorialnych (wyjątkowo niebezpiecznej narodowo i niezbyt optymalnej strategicznie dla Polski).
- B – Obszar funkcjonowania w strategii elementów ofensywnych działań specjalnych.
- C – Obszar funkcjonowania strategii o przewadze czynników defensywno-terytorialnych.
- D – Obszar – podstawa strategii powszechnej obrony narodowej (optymalnej strategicznie i tym samym koniecznej dla Polski).

W Polsce u progu XXI wieku, z tego zasobu wiedzy (sztuki wojennej) korzysta się jedynie w 25%, uwagę koncentruje się bowiem głównie na strategii ofensywno-ekspedycyjnej (A) mającej charakter ekspansji terytorialnej (tj. dyspozycji zagranicznej sił zbrojnych na rzecz ośrodków władzy znajdujących się poza granicami RP), z rażącym zaniechaniem wysiłku w interesie skutecznej obrony terytorium narodowego.

Zatem narusza się postanowienia Konstytucji, w marginalnym stopniu uwzględnia interes narodowy i polską rację stanu oraz wymogi sojusznicze (Art. 3) i przede wszystkim ignoruje potrzeby bezpieczeństwa narodowego RP.

Optymalnym rozwiązaniem byłoby stosowanie w praktyce całego zakresu wiedzy płynącej ze sztuki wojennej i tym samym posiadanie zdolności do reagowania we wszystkich obszarach, tj. A, B, C, D, stosownie do potrzeb, a najskuteczniej w tym, który odnosi się do obrony terytorium narodowego (D) – z wtórnym uwzględnieniem potrzeb sojuszniczych (Art. 5 Traktatu Północno-atlantycznego).

Według Ryszarda Jakubczaka

Ryszard Jakubczak  
Weronika Jakubczak

### **Matters of safety of civilization in frames of globalization**

#### Summary

In our article we undertook the problems of safety in context of challenges which carries the process of progressive globalization of world. We go out with foundation, that this process will be supported by structure of states corporations taking out from circle of imperial tradition of Great Britain at present. American corporations lead in this stage leadership, though British have also high position. That is why Great Brytania engages in frames of the European Union and becomes dangerous rival of globalization in American (American – British).